NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 194 (2735). Wilno, Poniedziałek 24 Lipca 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.
CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—[illegible] za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen doliczą się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Listy z Warszawy

Kryzys i kryzysiki.

Niema dziś nic modniejszego nad kryzys.

Na wszystko przecież jest moda— nawet na choroby. Czyż nie byłoby w złym tonie zapaść na influenzę, kiedy każdy szanujący się obywatel ma grypę?

To też najwięcej rozmów słyszy się o kryzysach i kryzysikach. Ludzie, którzy latami całemi żyli z przyjacielskich pożyczek, skarżą się na kryzys zaufania; pan, któremu żona nie chce dać rozwodu, opowiada o kryzysie małżeństwa; młodzieniec, mający ojca, ojczyma, matkę i macochę, uważa, że przeżywamy kryzys rodzinny; mamy kryzys złota, kryzys demokracji, kryzys socjalizmu, kapitalizmu... niektórzy twierdzą, że nauka, literatura, sztuka też przeżywają kryzys.

Dowodem upadku piśmiennictwa ma być — w opinji prawicowej Warszawy — udzielenie tegorocznej nagrody Boyowi. Jak wiadomo, radni „narodowi" aktu tego nie uznali i dotąd strawić nie mogą wyróżnienia autora „Słówek". Ostatecznie, dziwić im się nie można. Boy dużo wypowiedział ostatniemi czasy herezyj: stanął np. w obronie rozwodów. Zabawne jest wszakże, iż wśród ludzi, co mu to za złe mają, roi się od... rozwodników. Ale Bóg z nimi. Pewne kierunki polityczne bez faryzeizmu obejść się nie mogą i byłoby naiwnością im to wytykać. Ciekawsza jest rzecz inna. Mianowicie, że votum separatum prawicy dało lewicy ostrogę do anty-boy'owskich wystąpień. Niejednemu się wydaje, że stanie się Irzykowskim, gdy powie kilka przykrych słów Boy'owi. Zapominają o przysłowiu: „Quod licet Jovi, non licet bovi".

O kryzysie w literaturze mówią jeszcze głośniej księgarze. „Nic nie idzie" — powiadają. Z rozpaczy urządzają „tydzień taniej książki polskiej" i wtedy... wszystko idzie. Po tym krótkotrwałym odpływie następuje 51 tygodni polskiej książki — drogiej. Zresztą, nie brak i wydawnictw tanich, groszowych. Te idą cały okrągły rok, jakkolwiek (z małemi wyjątkami) jest to rozpaczliwa tandenta, złożona z najohydniejszych tłumaczeń i skrótów.

Kryzysowe jęki wydawców przypominają mi dwa fakty.

Oto przed wojną jedna z nie-polskich księgarni w Wilnie zaczęła — obok książek rosyjskich — kolportować i dawać na rozpłaty książki polskie. Skutek był taki, iż księgarze polscy podnieśli larum, że obcy wchodzi im w paradę. Jęli nawoływać do bojkotowania konkurenta: swój do swego!... To to umieli, ale żadnemu nie przyszło do głowy zorganizować, bodaj wspólnemi siłami, kolportaż i dawanie towaru na raty.

Drugi charakterystyczny wypadek. Pewien b. administrator jednego z wydawnictw warszawskich chwalił przedemną dawne, „dobre" czasy.

— Odbiliśmy — powiada — portreciki Mickiewicza według rysunku Mordasewicza. Taka odbitka kosztowała nas 7 kop., a braliśmy po półtora rubla.

Dwa te przykłady dowodzą takiego niedołęstwa i takiej zachłanności, że na dobrą sprawę powinniśmy cieszyć się z kryzysu, który może tych ludzi trochę rozum nauczy.

Jak dotąd wszakże nie odnosi on zbyt wielkich pedagogicznych sukcesów. Kamieniczników np. nie nauczył niczego. Namiętnie wojują z ochroną lokatorów i wyzyskują każdy uczyniony w tej ustawie wyłom, by na bruk wyrzucać niewypłacalnych bezrobotnych. Bezdomność, która zaczynała nieco się zmniejszać, znów przybiera zastraszające rozmiary. Blisko tysiąc rodzin (około 4000 osób) koczuje po mieście, szukając byle jakiego dachu nad głową. Liczba ta niebawem się podwoi wobec tempa, w jakiem odbywają się eksmisje. Ten stan rzeczy niepokoi nawet ludzi tak nieczułych na biedę ludzką, jak nasi „ojcowie" miasta. Ze strony magistratu puszczane są obiecanki, że na jesień przygotuje 2500 mieszkań. Błogosławieni, którzy wierzą. Narazie jednak bezwzględność właścicieli domów wywołuje w mieście oburzenie.

Zaczęły tedy w prasie pojawiać się artykuły, mające kamieniczników wybielić. Urzędowy ich organ: „Miasto Polskie", opowiada nam o nędzy właścicieli nieruchomości: „bidusie" podobno umierają z głodu. Obok tego minorowego głosu odezwał się również i bardziej majorowy. Wystąpił z nim na szpaltach „Palestry" adwokat gospodarczy, p. Miedzianowski, który kruszy kopie w obronie... logiki. Skoro — powiada — istnieje ustawa o ochronie lokatorów, to — rozumując logicznie — należy też wydać ustawę, że każdy głodny ma prawo w pierwszej lepszej restauracji zjeść obiad, każdy, komu brakuje ubrania lub bielizny — zaopatrzyć się w te artykuły za darmo.

Gdyby autor tych słów był adwokatem właścicieli lasów, mógłby z równą słusznością napisać: że skoro państwo poddaje kontroli gospodarkę leśną i ogranicza wyrąb drzewa, to powinno również dyktować swoją wolę rolnikom w zakresie uprawy pól! Byłoby to żądanie zupełnie logiczne. Tylko właśnie o to chodzi, że logika nie jest tu ostatnią instancją. P. Miedzianowski zarzuca obrońcom ochrony lokatorów iż ulegają wpływowi psychicznemu „dołów społecznych". Zdaje się on zapominać, że światopogląd owych „dołów" — to właśnie podwalina wszelakich praw. Car był carem nie dlatego, że istniały drukowane ustawy. Te ustawy czerpały siłę stąd, że „doły społeczne" widziały w carze Bożego pomazańca. Z chwilą, gdy przestały uważać monarchę za przedstawiciela siły wyższej — wszystkie jego prawa i logicznie wynikające z nich przywileje straciły znaczenie.

Właśnie opinja „dołów społecznych" decyduje, czy prawo może jednakowo traktować krawca, kucharza i — kamienicznika?... W pojęciu mas to nie są wielkości spółmierne. Co innego pracownicy, a co innego rentjer. I to jaki rentjer!... W oczach szerokiego ogółu kamienicznik warszawski jest darmozjadem, czemś w rodzaju koncesjonarjusza (synekurzysty), który — często prawem kaduka — ma we władaniu dobro publiczne. Kamienicznik warszawski wyrobił sobie opinję gorszą, niż każdy inny kapitalista. Chciwy próżniak nie miał nigdy nic wspólnego z zagranicznym „Hausmeistrem", wciąż krzątającym się około remontowania domu, własnoręcznie prowadzącym rozmaite drobne naprawy, pilnującym porządku i t. d. Tu gospodarz domu umiał jedno tylko: śrubować komorne. Mieszkania warszawskie osiągały ceny, nie spotykane w Paryżu, Berlinie, Wiedniu. Nie dość tego. Ogromna część naszych właścicieli domów pooczyszczała swe posiadłości z długów przedwojennych w sposób złodziejski: zdeprecjonowanemi, papierowemi rublami. Niejeden nędzarz, którego obecnie wypędza się z mieszkania, został w ten sposób okradziony. Cóż więc dziwnego, że „doły społeczne" żądają odrębnego traktowania przez prawo kamieniczników, wbrew nawet ustawodawczej logice?

Nie od rzeczy przytem będzie zauważyć, iż statystyka wcale nie potwierdza skarg kamieniczników na kryzys. Wykazuje ona daleko wyższą rentowność domów wielkomiejskich, aniżeli wszelkich innych przedsiębiorstw.

Przypomina się przysłowie: prosię drze wór, a kwiczy.

Ot, kryzys prawdziwy przeżywają teatry warszawskie. Nic im nie pomógł p. Krzywoszewski, który egzaminu nie zdał ani na dyrektora, ani na administratora. Marnego repertuaru nie usprawiedliwił sukcesami kasowemi.

Co wszakże ciekawsze, to fakt, że Warszawie przejadły się „kabarety". Klapnęła „Banda", klapnęło „Morskie Oko". Niemałym gwoździem do ich trumny była zachłanność kierowników literackich, którzy zmonopolizowali dostawę rewij i piosenek. Później je fabrykowali, aż się zaczęli powtarzać i — nudzić publiczność. Probuje obecnie ratować sztandar poeta o wybitnym talencie — do handlu.

Ha! może mu się uda?

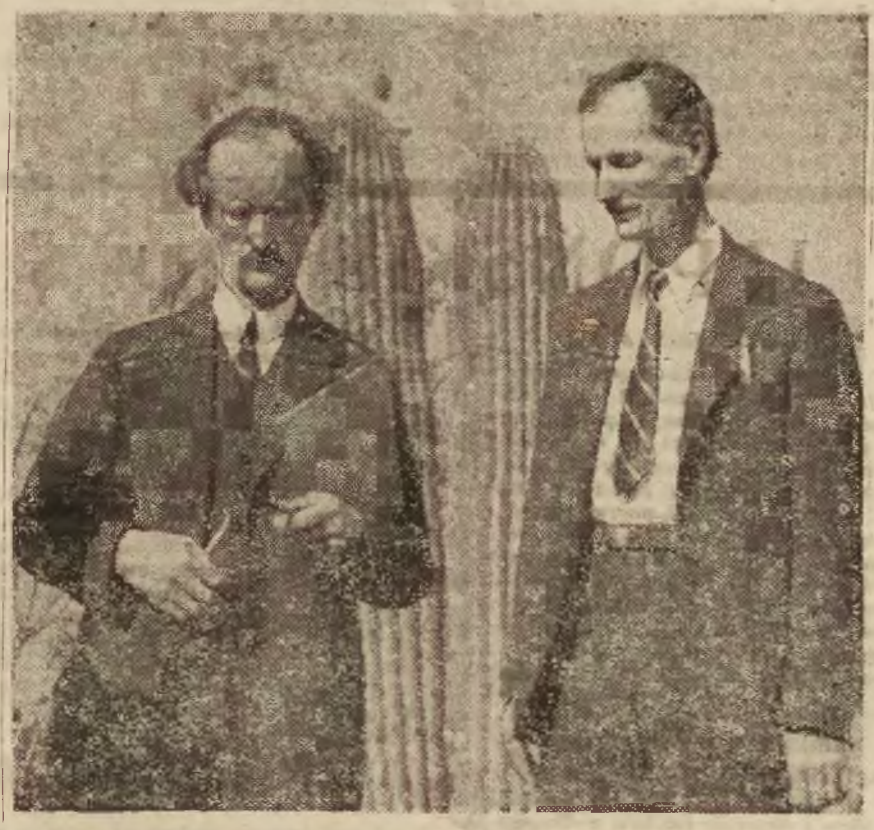
Benedykt Hertz.

SPROSTOWANIE. We wczorajszym art. wst. p. t. „Planowość w polityce rolnej", przez nieuwagę zecera powstały następujące błędy:

W wierszu 20 w I-ej szpalcie winno być: „znamy względnie dawno", a nie: mamy.

W 49 wierszu od dołu w II-ej szpalcie winno być: „Akcja oddziaływania... powinna wyjść poza ramy chaosu i bezplanowości", a nie: charakteru.

Nowy lot do stratosfery prof. Piccard'a.



Prof. Piccard (na lewo) ze swojm bratem stryjecznym z Ameryki, Janem Piccard'em.

Minister Beck odjechał do Warszawy

Minister Spr. Zagran. p. Józef Beck dzień wczorajszy spędził w Wilnie i jego okolicach. M. i. P. Minister zrobił wycieczkę do Trok, a po południu odwiedził pp. premjerostwo Prystorów w Borkach. Wieczorem pociągiem pośpiesznym Min. Beck odjechał do Warszawy.

Francuski delegat na konferencję Rozbroj. w Wilnie

Przybył do Wilna w niedzielę na dwudniowy pobyt minister Aubert, delegat Francji na konferencję rozbrojeniową. Gościowi towarzyszy radca M. S. Z. p. Sławiński. Minister Aubert przybył do Wilna w celach krajoznawczych.

Burza i ogromny pożar w Łodzi.

Spłonęła fabryka wyrobów bawełnianych — 1½ miljona strat

ŁÓDŹ. (Pat.) Dzisiaj w godzinach wieczornych nad Łodzią przeszła gwałtowna burza, która wyrządziła znaczne szkody. Woda, spływająca całą szerokością ulic zalała niżej położone piwnice. Od uderzenia piorunów powstał w okolicy szereg pożarów.

Około godz. 21 ukazała się nad miastem olbrzymia łuna. Równocześnie zaalarmowano straż pożarną, że wybuchł ogień w Zakładach bawełnianych Firmy B-cia Piotrkowscy, Fuks i Spółka. Płomienie objęły cały 4-piętrowy gmach, mieszczący przędzalnię, tkalnię, farbiarnię i aparaturę fabryki. Na miejsce pożaru przybyły wszystkie oddziały łódzkiej straży, które zdołały pożar umiejscowić. Wielki gmach fabryki spłonął doszczętnie wraz z maszynami. Przypuszczalne straty wynoszą około 1.5 miljona zł. Fabryka zatrudniała ostatnio ponad 500 robotników.

Willey Post pobił własny rekord w locie naokoło świata.

NOWY JORK. (Pat.) Lotnik Willey Post wylądował w Nowym Jorku o północy według czasu miejscowego po dokonaniu lotu naokoło świata w ciągu 186 godzin 50 minut. Swój poprzedni rekord Post pobił zatem o przeszło 21 godzin.

Nowy rekord kobiecy lotu na szybowcu.

LWÓW. (Pat). Wczoraj na kursach lotów nad terenem płaskim, zorganizowanych przez szkołę szybowcową Aeroklubu lwowskiego w Bezmiechowej, pilotka Aeroklubu lwowskiego Danuta Sikorzanka wystartowała z lotniska w Sknilowie o godzinie 10.40 na szybowcu typu „Komar", konstrukcji inż. Kocjana. Po 12 minutach holowania pilotka na wysokości 1200 metrów odczepiła się i po 3 godzinach 38 minutach żeglowania na przestrzeni Lwów—Gródek Jagielloński—Janów wylądowała o godz. 14 min. 30 na lotnisku w Sknilowie uzyskując w czasie lotu 300 metrów ponad wysokość odczepienia się. Sikorzanka ustanowiła nowy polski rekord kobiecy długotrwałości lotu na szybowcu.

Finał Tour de France.

Wczoraj w Paryżu zakończył się gigantyczny wyścig dookoła Francji. Indywidualnie wygrał Francuz Speicher. Drużynowo zaś najwięcej punktów zdobyła również Francja.

Anglja — Ameryka 4:1.

Międzystrefowy mecz tenisowy o puhar Davisa zakończył się wspaniałym sukcesem Anglji nad Ameryką 4:1.

Anglja wygrała wszystkie gry pojedyncze, a przegrała grę podwójną.

Anglja walczyć teraz będzie w finale z Francją.

Mecze piłki wodnej i nożnej.

KRAKÓW, (Pat). Piłka wodna. E. K. S. Katowice pokonał krakowską Makabi 3:0. (3:0). Wszystkie trzy punkty zdobył Karliczek. W drugim meczu Cracovia pokonała Hakoach z Bielska 3:0 (2:0). Mecz zadecydował o spadku Hakoach do klasy „B".

KRAKÓW, (Pat). W niedzielę odbył się finałowy mecz turnieju piłkarskiego, organizowanego przez Związek Strzelecki o puhar tego Związku — Garbarnia pokonała Cracovię 4:2 (0:2).

WARSZAWA, (Pat). Na konferencji P. Z. P. N. ustalono, że tegoroczne rozgrywki finałowe o mistrzostwo polskie rozpoczną się dnia 6 sierpnia i mają być zakończone dnia 12 listopada br.

—oOo—

Pp. Lindbergowie w Grenlandji.

NOWY JORK. (Pat.) Lindbergh i jego żona wylądowali w Godthaab na Grenlandji.

Przyczyny krachu giełdowego w Ameryce.

PARYŻ. (Pat.) Paryskie sfery giełdowe twierdzą, że bezpośrednim powodem ostatniego katastrofalnego spadku walorów na giełdach Stanów Zjednoczonych była zniżka cen zboża kanadyjskiego i niewielka poprawa kursu dolara na rynkach światowych. Te dwa czynniki wystarczyły, ażeby cały gmach sztucznie zbudowanej haussy zawalił się z trzaskiem, stawiając perspektywy polityki Roosevelta wobec wielkiej niewiadomej. Trzecim bardzo ważnym czynnikiem, który mógł spowodować panikę na giełdach amerykańskich był deficytowy bilans handlowy Stanów Zjedn., wynoszący w ostatnim miesiącu 2 miljony dolarów.

Zaunius u Mussoliniego.

„Elta" donosi z Rzymu, że we środę ub. minister spr. zagran. Litwy dr. Zaunius z żoną oraz poseł litewski w Rzymie dr. Czarneckis przybyli samolotem z Trypolisu do Ostji. Nazajutrz dr. Zaunius złożył wizytę Mussoliniemu i zwiedził wystawę faszystowską, poczem był wieczorem przez tegoż podejmowany obiadem.

Ofiarny ksiądz utonął, ratując dzieci.

LYON. (Pat.) W Bourges miejscowy proboszcz wybrał się na wycieczkę zabierając z sobą 16 dzieci. W drodze musiano przeprawiać się przez jezioro. Na środku jeziora łódź wywróciła się. Proboszcz wyratował kolejno troje dzieci, poczem poraz czwarty rzucił się do wody tym razem jednak sam poszedł na dno i utonął wraz z resztą dzieci w liczbie 13.

Bitwa z bandytami.

TOKIO. (Pat). Pod Czien-tao wojska regularne stoczyły formalną bitwę z szajką bandytów, liczącą kilkaset głów. Na placu boju pozostało przeszło 200 zabitych bandytów.

Z pobytu lotników sowieckich.



Na zdjęciu szef departamentu lotnictwa wojskowego pułk. Rayski żegna lotnika sowieckiego Ingaunisa.

* * *

MOSKWA. (Pat.) Lotnicy sowieccy po odlocie z Warszawy przybyli do Moskwy pomyślnie. Pierwszy lądował Ingaunis, w dwie godziny później Turżański.

Ostateczne warunki rolniczego kredytu zastawowego.

W myśl decyzji powziętej przez czynniki rządowe w porozumieniu z władzami Banku Polskiego ustalono ostateczne warunki kredytu zastawowego dla rolnictwa na nadchodzącą kampanję zbożową. Na cele kredytu zastawowego preliminowano sumę 30 miljonów złotych, które mają być rozdzielone niezwłocznie po żniwach. Przyśpieszenie repartycji tych kredytów zostało osiągnięte drogą odpowiedniego uproszczenia manipulacyj technicznych, związanych z udzielaniem kredytu.

Na specjalne podkreślenie zasługuje decyzja obniżenia stopy procentowej przy kredycie rejestrowym do 6 i 1/4 proc. w stosunku rocznym. Wchodzą w to już wszelkie opłaty na rzecz instytucyj rozprowadzających. Pożyczki pod zastaw zboża złożonego w stogi mają być udzielane do 50 proc., a zboża omłóconego do 60 proc. wartości szacunkowej.

Spłaty kredytu zastawowego zostają rozłożone na sześć rat miesięcznych, poczynając od 1 stycznia 1934 r., przyczem raty styczniowa, lutowa, marcowa i kwietniowa mają wynosić 15 proc., a majowa i czerwcowa — 20 proc. zaciągniętego kredytu.

Wreszcie podkreślić należy bardzo ważne postanowienie, jakie zapadło na konferencji, odbytej w ministerstwie rolnictwa i reform rolnych z udziałem przedstawicieli organizacyj rolniczych, Banku Polskiego oraz instytucyj rozprowadzających kredyt zastawowy, a mianowicie, że z sum przyznanych tytułem kredytu zastawowego nie będą potrącane przez instytucje rozprowadzające żadne inne należności od rolników z wyjątkiem jedynie należności z tytułu zeszłorocznego kredytu zastawowego.

Wprowadzenie w bieżącym roku znacznych udogodnień w korzystaniu z kredytu zastawowego ma na celu jak największe udostępnienie tego kredytu dla rolników. Kredyt bowiem pod zastaw zboża ma nietylko zaopatrzyć rolników w środki obrotowe w krytycznym okresie pożniwnym, lecz przedewszystkiem wywołać ogólny efekt gospodarczy polegający na związaniu w gospodarstwach wiejskich większej ilości zboża i powstrzymaniu nadmiernej ich podaży w pierwszych miesiącach pożniwnych. W ten sposób szybkie i sprawne rozprowadzenie tego kredytu przez instytucje pośredniczące przy szerokiem jego wykorzystaniu przez rolnictwo winno stać się doniosłym czynnikiem naszej polityki gospodarczej w zakresie podniesienia cen zboża. (Iskra)

Podział kredytów na rejestrowy zastaw rolniczy.

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“ kredyty na rejestrowy zastaw zboża uruchomione przez Bank Polski zostaną rozdzielone w sposób następujący: Bank Gospodarstwa Krajowego dysponować będzie sumą 4 miljonów złotych, która zostanie rozprowadzona pomiędzy ziemian województw centralnych oraz województwa wołyńskiego.

Państwowemu Bankowi Rolnemu, jako instytucji finansującej mniejszą własnością rolną przyznano kredyt w wysokości 12,5 milj. zł., z zczego na kredyty zaliczkowe przypada 5 milj. zł.

Ponadto Bank Rolny za pośrednictwem Centralnej Kasy Spółek Rolniczych zamierza rozprowadzić kredytów rejestrowych na sumę 2 milj. zł. Pozostałe instytucje, upoważnione do rozprowadzania kredytów rejestrowych otrzymały kredyty w granicach od 1 milj. do 3 milionów zł. (Iskra).

Konferencja unijna w Pińsku.

Wzorem lat ubiegłych w dniach 7. 8. 9 września r. b. odbędzie się w Pińsku pod przewodnictwem Ks. Biskupa Kazimierza Bukraby czwarta z rzędu konferencja kapłańska poświęcona sprawie unji kościelnej. Obrady odbywać się będą w gmachu wyższego seminarjum duchownego (KAP.).

Ponura zbrodnia.

Zamordował zięcia przez zazdrość o własną córkę

Niezwykle ponurą zbrodnię wykryła policja powiatu wileńsko-trockiego, zbrodnię, jakiej dotychczas nie notowały kroniki kryminalne na całym terenie Rzeczypospolitej.

Przed 8 miesiącami — ściśle 19 listopada r. ub. na posterunek policji w Rudziszkach wpłynęło zameldowanie o

TAJEMNICZEM ZAGINIĘCIU

mieszkańca wsi Rudziszki M. Wojciunowicza.

Zgodnie z zeznaniem żony Wojciunowicza, mąż jej przed kilku dniami wyszedł z domu, rzekomo w celu załatwienia jakichś sprawunków w Rudziszkach, i od tego czasu wszelki ślad po nim zaginął.

Wszczęte w tej sprawie dochodzenie policyjne nie doprowadziło narazie do wyjaśnienia tajemnicy. Drogą wywiadów oraz przez zestawienie pewnych faktów policja przyszła do wniosku, iż

WOJCIUNOWICZ ZBIEGŁ NA LITWĘ.

do swych krewnych. Na tem, zdawało się, sprawa została zakończona.

Jednak we wsi Gudziszki, której mieszkańcem był Wojciunowicz, sąsiedzi szemrali, iż zaginięcie Wojciunowicza ma zupełnie inny podkład. Sprawą tą, rzecz jasna, przejęła się rodzina Wojciunowicza, która zestawiając okoliczności wypadku, zaczęła snuć domysły.

Pogłoski o powodach zaginięcia zaiteresowały policję powiatową, która energicznie zabrała się do wyświetlenia tej sprawy.

Drogą wywiadów ustalono następujące okoliczności:

We wsi Gudziszki zamieszkiwała oddawna rodzina Piotrowskich. Wł. Piotrowski uważany był za człowieka zamożnego. Żona mu zmarła i Piotrowski mieszkał wraz ze swoim synem Michałem oraz córką Anielą — niezwykle urodziwą dziewczyną, którą ojciec otaczał szczególną troską.

Mieszkańcy wsi Gudziszki już oddawna zwrócili uwagę na

DZIWNE STOSUNKI PANUJĄCE POMIĘDZY OJCEM A CÓRKĄ.

Stary był o nią bardzo zazdrosny i nie pozwalał spotykać się z chłopcami, którzy chętnie wyróżniali przystojną dziewczynę. Aniela Piotrowska, zmuszona przez ojca, prowadziła zupełnie inny tryb życia, niż jej rówieśniczki, z któremi Piotrowski zabraniał jej się przyjaźnić.

Dlatego też we wsi ze zdumieniem zauważono pewnego dnia, iż tak strzeżona przez ojca Aniela zaszła w ciążę, a po pewnym czasie powiła syna. Zaczęto szemrać, iż

OJCEM DZIECKA JEST RODZONY DZIADEK.

Pogłoski te przez dłuższy czas nie wychodziły poza obręb wsi. Niebawem Piotrowski zdecydował się oddać córkę zamąż za niejakiego M. Wojciunowicza, który zgodził się poślubić skompromitowaną pannę. Ślub odbył się w pierwszych dniach sierpnia,

NA TRZECI ZAŚ MIESIĄC PO ŚLUBIE WOJCIUNOWICZ ZAGINĄŁ

poczem żona jego powróciła do domu swego ojca.

W trakcie dalszego dochodzenia wyszła najaw zbrodnia. Policja ustaliła, iż

WOJCIUNOWICZ ZOSTAŁ ZAMORDOWANY.

Jak się okazało, mimo oddania córki zamąż, ojciec zboczeniec nie chciał wyrzec się dalszych z nią stosunków miłosnych. Na przeszkodzie temu stanął zięć, który wiedząc dobrze o kursującej pogłosce, zabronił żonie widywać się z ojcem w czasie swojej nieobecności.

Wówczas stary Piotrowski postanowił pozbyć się niewygodnego zięcia. W listopadzie r. ub. zamordował go przy współudziale swego syna Michała. Zwłoki zamordowanego wywiózł na polankę leśną, położoną 2 kilometry za wsią i zakopał je. Po dokonaniu tej zbrodni sprytnie rozpowszechnił pogłoskę, iż zięć jego zbiegł do Litwy.

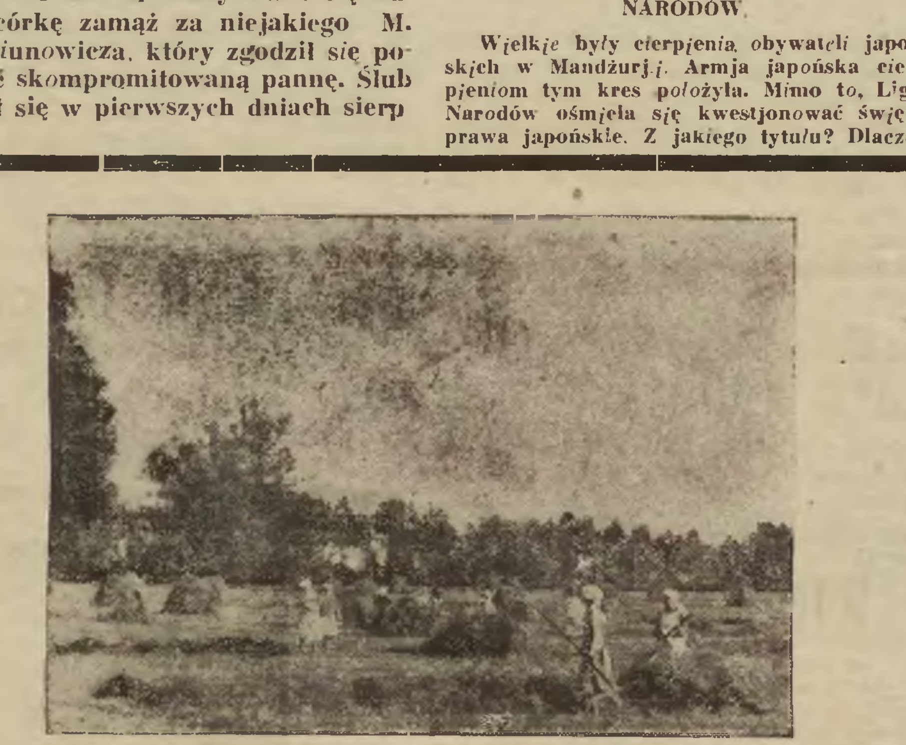
Władysława oraz Michała Piotrowskich aresztowano. Narazie wypierali się winy. W ogniu pytań jednak obaj

PRZYZNALI SIĘ DO POPEŁNIONEJ ZBRODNI.

Stary Piotrowski usprawiedliwiał się, iż bardzo kochał swoją córkę i zamordował zięcia przez zazdrość. Przyznał się również, iż jest ojcem dwuletniego dziecka własnej córki.

Sprawców ponurej zbrodni, decyzją władz sądowo-śledczych osadzono w więzieniu Łukiskiem.

Szczątki tragicznie zmarłego Wojciunowicza odnaleziono. (C)



Zbiór siana.

JAPOŃSKIE SNY O POTĘDZE.

MANIFEST GEN. ARAKI.

W wielkim japońskim miesięczniku wojskowym „Kajkosha“ ukazał się niedawno artykuł znanego w Japonji i poza jej granicami gen. Araki. Artykuł ma charakter manifestu i ewangelji zarazem. Traktuje o podstawowych problemach państwowo-narodowych. Rozwija swą myśl przewodnią w sposób apodyktyczny, nie znoszący sprzeciwu. Z tego względu można go też nazwać rozkazem dziennym gen. Araki dla japońskiego korpusu oficerskiego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że 99 proc. — jeżeli nie 100 proc. — japońskich militarystów myśli tak samo jak gen. Araki w swym artykule — manifeście.

NARODZINY NOWEJ JAPONJI.

Cóż zawiera manifest japońskiego generała? Rozpoczyna się od ubolewania, że obce ideje i obyczaje fatalnie podkopały starą moralność i mentalność Japończyków. Jak rzymski Katon, gromi gen. Araki swych żółtolicych rodaków za to, że dali posłuch zagranicznym, obcym, importowanym idejom. Niosły one dla Japonji jedynie rozkład i zgubę.

Na szczęście — stwierdza gen. Araki — drzemały jeszcze w narodzie lepsze pierwiastki. Nastąpiła rakcja. Wrzesień 1931 r. dowiódł, że Japonja jeszcze nie umarła. We wrześniu 1931 r. narodziła się nowa Japonja „równie potężna i czysta, jak Fudżijama“. W ciągu jednej nocy otrząsnął się naród japoński ze zgubnych, destrukcyjnych wpływów. Zbudził się do nowego życia.

POCZUCIE NARODOWE.

Mimo wszystko, sytuacja Japonji nie należy dziś do łatwych. Wiele jeszcze trudności piętrzy się przed Nipponem. Kraj Wschodzącego Słońca zwalczy je dopiero wtedy, gdy każdy syn jego, każdy obywatel japoński poczuje się Japończykiem i nic więcej. Kosmopolityzm jest dla duszy japońskiej obcy i zgubny. Żadne międzynarodowe organizacje, żadne Ligi Narodów nie dadzą Japończykowi tego, co mu da czyste i wzniosłe uczucie narodowości.

JAPONJA — MANDŻURJA — LIGA NARODÓW.

Wielkie były cierpienia obywateli japońskich w Mandżurji. Armja japońska cierpieniom tym kres położyła. Mimo to, Liga Narodów ośmiela się kwestjonować święte prawa japońskie. Z jakiego tytułu? Dlaczego? Odpowiedź jest jedna: Japonja zapomniała o swej dumie narodowej na rzecz obcych idei, obcych bogów. Japonja straciła w oczach świata swój autorytet. Ze słabą, zdemoralizowaną, ulegającą inwazji obcych pierwiastków Japonją nie chciano się liczyć.

CI, CO JAPONJI PRZESZKADZAJĄ.

Kto utrudnia narodowi japońskiemu rozwój? Kto przeszkadza Japonji w dążeniu do realizacji szczytnych celów? Komuniści, zamieniający ludzi w bezduszne maszyny. Kapitaliści, pasożytujący na żywem ciele narodu. Politycy, zdeprawowani do szpiku kości. Urzędnicy, obłudni i sprzedajni, samolubni i zarozumiali. Oto wewnętrzni wrogowie Nipponu. Oto ludzie, z którymi należy walczyć. W przeciwnym razie — Japonja nie spełni swej misji.

MISJA JAPONJI.

Przed Japonją piętrzą się zadania olbrzymie. Japonja jest pierwszą potęgą na kontynencie azjatyckim. Japonja winna stanąć na czele Azji. W tym celu natężyć musi wszystkie swe siły, gdyż czeka ją walka z białą rasą. „Biali uczynili z narodów azjatyckich wyłącznie przedmiot eksploatacji i ucisku — woła Araki. Cesarska Japonja nie może i nie powinna tolerować dłużej bezwstydu białej rasy. Nie może puścić go płazem“. Japonja winna utorować drogę sprawiedliwości i prawu. Japonja nie powinna cofać się przed użyciem oręża, gdy tego zajdzie potrzeba. Jedynie stanowczość i niezłomność doprowadzą Japonję do celu. Jedynie tą drogą misja Nipponu będzie spełniona.

MANDŻURJA DLA JAPONJI.

Mandżurja wraz z Mongolją winny należeć do Japonji. Wymagają tego względy gospodarcze i strategiczne. Japonja winna utrwalić w obu tych krajach swe panowanie „na wieki“.

„WŁADCY ŚWIATA“.

Gen. Araki nie ogranicza się do Mandżurji i Mongolji. Nie ogranicza się nawet do Azji. Niby jakiś nowożytny prorok wykrzykuje, że „nasz kraj jest powołany do propagowania swych ideałów narodowych po przez siedem mórz i poprzez pięć kontynentów kuli ziemskiej. Gdy zajdzie potrzeba, nasz kraj nie cofnie się przed użyciem siły. Jesteśmy potomkami bogów. Winniśmy władać całym światem“.

Jeżeli po tych słowach uznamy gen. Araki za opętanego przez atak patrjotycznej histerji, to musimy też uznać, że histerja ta jest zaraźliwą. W podobne bowiem, co gen. Araki słowa, odzywał się już w 1929 r. premjer japoński baron Tanaka: „Dla podboju Chin musimy wpierw podbić Mandżurję i Mongolję. Dla podboju zaś świata, musimy przedtem zdobyć Chiny“. Logika, jak widzimy, bez zarzutu.

KOLOSALNA EKSPANSJA.

Japonja nie ogranicza się do słów. Podbiła Mandżurję i prowincję Dżehol. Macki japońskie sięgają po Mongolję i kraj Ussuryjski. W ręce japońskie przejdzie lada dzień kolej wschodnio-chińska. Towary japońskie dobre i tanie, zalewają rynki azjatyckie. W Hong-Kong, Sajgonie, Bangkoku i Kalkucie produkty pochodzenia europejskiego ustępować muszą coraz więcej miejsca fabrykatom japońskim. Indje Holenderskie i Angielskie, Indochiny francuskie, archipelag Malajski i Oceanja — już nie z roku na rok, a z miesiąca na miesiąc wprost w oczach przechodzą w orbitę gospodarczych i politycznych wpływów japońskich. Nippon rozwija kolosalną, błyskawiczną, oszałamiającą ekspansję. Hasło „Azja dla Azjatów!“, a właściwie „Azja dla Japończyków“ iści się niemal w naszych oczach. Jeżeli wypadki toczyć się będą dalej w tem samem tempie, jednego pokolenia wystarczy, by proces, na który normalnie wieków potrzeba, stał się faktem dokonanym.

BEZ OBSŁONEK

Japończycy są tak pewni swego, tak przekonani o słuszności swych praw, tak zaślepieni w swą „narodową misję“, że nie uważają za potrzebne się maskować. Jeszcze przed paru laty baron Tanaka formułował cele polityki jpońskiej w tajnym memorjale, przeznaczonym dla mikada i małego grona wtajemniczonych. Dziś gen. Araki nie obwija rzeczy w bawełnę. Jego manifest w „Kajkosha“ jest publicznem, otwartem wyzwaniem dla całego świata. Jest rękawicą, pogardliwie rzuconą w twarz białej rasy.

Iszczą się w szybkiem tempie japońskie sny o potrzebie. Żółty Wschód ukazuje swe prawdziwe oblicze. Żółte niebezpieczeństwo nie zdaje się być za górami.

Z Teatru Narodowego.



W Teatrze Narodowym cieszy się dużem powodzeniem arcywesoła komedja angielska Hoodges'a i Percivala „Hau-Hau“. Na zdjęciu naszem widzimy fragment tej komedji z pp. Kempą, Zniczem i Myszkowiczem.

Uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci Kapłana-Bohatera.

W związku z przypadającym na rok bieżący 70-leciem wybuchu powstania styczniowego z inicjatywy oddziału wileńskiego Polskiego Towarzystwa Opieki nad Grobami Bohaterów odbyła się wczoraj podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy pamiątkowej ku czci jednego z takich Bohaterów — ks. Rajmunda Ziemackiego. Ks. Ziemacki brał czynny udział w powstaniu listopadowem, a następnie w roku 1863 w powstaniu styczniowym i na rozkaz Murawjewa został rozstrzelany.

Odsłonięcia tablicy nastąpiło po sumie, celebrowanej przez ks. proboszcza Sawickiego. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. kanonik Żebrowski.

Tablicę wmurowano na ścianie frontowej kościoła św. Rafała. Posiada ona następujący napis:

„Ś. p. Ks. Romuald Ziemacki urodzony w Łosku 19 IX 1810 roku, uczęstnik powstania 1831 r. wikarjusz kościoła św. Rafała w Wilnie, następnie proboszcz w Wawiórce (pow. lidzkiego) Kapłan—Bohater zginął śmiercią męczeńską rozstrzelany na placu Łukiskim w Wilnie 5 czerwca 1863 r.“

Na uroczystości odsłonięcia tablicy obecnie byli przedstawiciele władz oraz tłumy wiernych.

„Latarnia świata“.

Wieża Eiffla przez długi czas wywoływała ogólne zainteresowanie, była podziwiana i krytykowana. Czas mijał oko i umysł oswoiły się z tem dziełem, które zrosło się do takiego stopnia z Paryżem, że żaden z mieszkańców miasta nie może sobie wyobrazić, Paryża bez wieży Eiffla. Nasunęła ona obecnie architektom francuskim myśl wzniesienia jeszcze jednej wieży, znacznie wyższej, która byłaby ozdobą wystawy projektowanej na r. 1937.

Architekt M. Hugues i M. Freyssinet, znany konstruktor paryskich hangarów lotniczych, opracowali projekt budowli zakrojonej na tak wielką skalę, że niezawodnie wzbudzi ona zainteresowanie inżynierów. Budowa tego kolosu który ma mieć około 800 mtr. wysokości (wieża Eiffla ma 300 mtr.). trwać będzie 2—3 lata, zaś koszt budowy wyniesie blisko 50 miljonów franków. Jako materjału do budowy „latarni świata“, jak przezwali ją projektodawcy, użyją architekci betonu. Umieszczona na szerokiej podstawie zwężać się będzie wieża stopniowo ku górze.

Najbardziej interesującą część projektu stanowi pomysł dostania się na wieżę za pomocą auta. Średnica podstawy wynosić będzie 100—150 mtr., szczytu zaś 40 mtr. Wieża zostanie otoczona od podstawy do szczytu rampą ogólnej długości 4—5 klm., przeznaczoną dla pieszych i aut. Podczas wjazdu na szczyt doznamy prawdziwej emocji górskiej turystyki automobilowej. Auto przewiezie nas na platformę ulokowaną na wysokości 500 mtr., stamtąd zaś na szczyt. Wieża posiadać będzie garaż na 500 aut, olbrzymią restarację na 2000 miejsc, sale na widowiska, dancingi i t. p. Pozatem na szczycie zbudowana będzie stacja doświadczalna, służąca do badania powietrza.

Gdzie stanie „Latarnja świata“? Sprawa ta wzbudza duże zainteresowanie w Paryżu i na ten temat kursują najrozmaitrze pogłoski.

M. T.

„Remarque trzeciej Rzeszy“.

Jaki rodzaj literatury cieszy się teraz powodzeniem w Niemczech, daje o tem pojęcie powieść majora von Geldersa pod tytułem „Wojna powietrzna 1936 r.“ Książka ta w ciągu 5 miesięcy rozeszła się w 100 tys. egzemplarzach. Autor, dotychczas nikomu nieznany, stał się nagle znakomitością. Krytyka angielska przezwała Geldersa ironicznie „Remarque'iem trzeciej Rzeszy“ (powieść jestjest ożywiona duchem odwetu i przepojona tendencją antialjancką).

Treścią powieści jest wojna między Francją a Anglją.

Zwolnienie sprzedaży pism od podatku przemysłowego.

Władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism, pragnąc umożliwić wydawcom powiększenie liczby punktów sprzedaży pism, zaś publiczności czytającej ułatwić nabywanie dzienników i czasopism, zwróciły się w bieżącym miesiącu do Ministra Skarbu z dezyderatem zwolnienia od podatku przemysłowego sprzedaży pism prowadzonej ubocznie przez istniejące już przedsiębiorstwa handlowe. Dezyderat Związku Wydawców był przedmiotem audjencji przedstawicieli Związku u p. Kazimerza Różnowskiego, Wiceministra Skarbu. P. Minister Rożnowski, w zrozumieniu znaczenia postulatu wydawców dla rozwoju czytelnictwa i podniesienia kultury w Polsce, ustosunkował się do niego niezwykle przychylnie.

W wyniku tej audjencji wydany został przez Ministra Skarbu okólnik z dn. 13 lipca r. b., zezwalający istniejącym już przedsiębiorstwom handlu towarowego, księgarnjom oraz przedsiębiorstwom gastronomicznym na prowadzenie ubocznej sprzedaży pism bez obowiązku wykupywania odrębnego świadectwa przemysłowego oraz bez obowiązku opłacenia podatku przemysłowego od obrotu, powstałego ze sprzedaży pism.

Podróż łamacza lodów „Krasina“.

Znany łamacz lodów „Krasin“ został gruntownie zreparowany i przygotowany do podróży do krajów arktycznych. W roku bieżącym „Krasin“ po raz pierwszy poprowadzi „karawanę“ towarową do ujścia Leny około Tajmirskiego półwyspu. Za „Krasinem“ przedzierać się będą przez lody towarowe okręty „Stalin“, „Prawda“ i „Wołodarskij“.

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

Literaci Z. S. S. R. wciąż „niepoprawni“.

(Dokończenie).

Podczas piatiletki literaci pootrzymywali przydziały do różnych placówek przemysłowych, aby w ten sposób tworzyli apoteozę uprzemysławiania Rosji i zarazem pobudzali robotników i inżynierów do większej gorliwości. Takie dążenia do praktycznego zużycia literatury, która w swej psychologizującej, estetyzującej, moralizującej i filozofującej formie jest dzisiejszym władcom Rosji niepotrzebna, nie ustało do dziś, ale zawiodło. Literaci w dalszym ciągu są niepoprawni i władza sowiecka nie może znaleźć sposobu ani na zużycie istniejących literatów według zasad marksizmu, ani na stworzenie literatury proletarjackiej, t. j. takiej, któraby była niejako uszlachetnioną zapomocą dawnej burżuazyjnej techniki pisarskiej sztuką agitatorską. Dowód tego znajdujemy w jednym z ostatnich artykułów Maksima Gorkija p. t. „O kępce i kropce“ *).

„Mimowoli i nie bez żalu“ — pisze Gorkij — nasuwa się porównanie inżynierów z innymi mistrzami i przewodnikami kultury, wiodącymi ją ku masom, np. z artystami i literatami. Pisarz i artysta bardziej są znani społeczeństwu. Oni obdarzeni są uwagą, sympatjami i troską społeczeństwa i władz w znacznie większym stopniu, niż robotnicy, pracujący na polu nauki i techniki. Praca mistrzów techniki i nauki nie jest dotychczas tak popłatna, jak praca sławnych literatów — pomijamy tu już lekarzy, strażników i obrońców zdrowia ludzkiego, pomijamy też pracę nauczycieli, którzy otwierają dzieciom oczy na otaczający ich świat“.

Po zaakcentowaniu uprzywilejowanego stanowiska pisarzy, zwraca się Gorkij do nich z zarzutem. „Są bardzo poważne powody mniemać, że poczucie społecznej odpowiedzialności u literatów rozwinięte jest o wiele słabiej, niż u innych mistrzów kultury“. „Temperatura indywidualizmu u literatów jest o wiele wyższa, niż u innych mistrzów kultury“.

Za wzór literatom Gorkij chciałby dać pracowników z zakresu techniki budowlanej i drogowej. Powiada, że przy budowie Białomorsko-Bałtyckiego Kanału „pracowało kilkadziesiąt tysięcy klasowo wrogich proletarjatowi, zatwardziałych miłośników posiadania (sobstwienników), ludzi pod względem społecznym niebezpiecznych, gwałcicieli praw naszego (sowieckiego) kraju. Wiele z tych ludzi, jako nagrodę za ich bohaterską, pełną samozaparcia, prace, otrzymało skrócenie terminów kar, wiele uzyskało utracone przedtem prawa obywatelskie, nawet premje i t. d.“

Jak widać z powyższego cytatu „mistrzowie techniki“ pracowali tam nie dobrowolnie, skoro w nagrodę otrzymywali skrócenie terminu kary, lub przywrócenie praw obywatelskich. Ponadto mistrzowie ci nie zdobywali nowych wiadomości naukowych, lecz mechanicznie w sposób pełen rezygnacji zużytkowywali dawniej nabytą wiedzę. W ten sposób można pracować mechanicznie, ale nie można pracować twórczo. Siły do pracy twórczej tkwią w podświadomych, niezbadanych regjonach duszy i rozbudzić ich nie można ani strachem, ani ponętą zysku. Twórców nie można wytresować. Można pozyskać ich pracę przez dostarczenie atmosfery, umożliwiającej pracę twórczą, — tymczasem atmosfera cyrkowej tresury i teroru jest tej pracy wprost przeciwna. Wytwarza ona zamiast literatury jakąś marnego gatunku namiastkę literacka. Jak ona wygląda, charakteryzuje znowuż ten sam Gorkij.

„Nie zapominam, że nasza młoda literatura w ciągu piętnastu lat dała dziesiątki bardzo wartościowych i z talentem napisanych książek“. „Dziesiątki“, jak na kilka miljonów pozycyj bibljograficznych, to niewiele. Reszta więc pod względem literackim niewiele albo i wcale nic nie warta. Te zaś, które stoją na pewnym poziomie (te „dziesiątki“) ze stanowiska partyjnego są „złe“. „Nie zapominam —kontynuuje Gorkij — również i tego że liczba tematów opracowanych w tych książkach (tych dziesiątkach) jest bardzo niewielka i że wiele z nich wziętych naprędce i powierzchownie, zostało skompromitowane, t. j. zepsute“. Otóż to: książka w Sowietach jest albo poniżej wszelkiego poziomu literackiego, albo jest „skompromitowana“.

I dlatego to krytyka form życia kapitalistycznego, którą Gorkij chciałby widzieć w literaturze sowieckiej, a której tam niema, rozwija się pomyślnie w literaturze krajów kapitalistycznych, gdzie literatura cieszy się o wiele większa autonomją. Literaci sowieccy mają przed oczami rzeczy o wiele gorsze, które wszystkie klęski świata kapitalistycznego do bezrobocia włącznie, pomniejszają w ich oczach. Rzeczy te, pomimo ostrej cenzury i monopolu państwowego na papier, druk i przedsiębiorstwa wydawnicze, nieśmiało i skrycie przeciskają się do utworów „sympatyków“.

W Sowietach jest coraz gorzej z literaturą. Możeby się i znaleźli ludzie sprzedajni, gdyby dzieło sztuki można było stworzyć za pieniądze wbrew temu, co się myśli i co czuje. Jednak to okazało się rzeczą niemożliwą. Można sprzedawać to, co z utalentowanej natury samo przez się wyłynie, można dla pieniędzy pobudzić się nawet do intensywniejszej pracy. Ale przymusowo wbrew naturze pod wpływem strachu lub chciwości można w sztuce i literaturze dać tylko rzeczy nic nie warte.

To też pisarze sowieccy zupełnie spuścili nosy na kwintę. Ma się odbyć ich zjazd w Moskwie. Gorkij ironizuje, nie wiadomo szczerze czy programowo? — „Niedawno zapytano członków komitetu organizacyjnego (zjazdu literatów), co oni zrobili z przygotowań do zjazdu wszechzwiązowego (pisarzy)? Nic wyraźnego nie mogli oni odpowiedzieć, chociaż pytanie dotyczyło najżywotniejszej ich sprawy“. „Niektórzy z nich demonstracyjnie spacerowali mimo konwersatorów, delektując się mizerniutką pogodą i, widocznie, utwierdzając się w przekonaniu, że mimo wszystko zostaną oni genjuszami“. Trudno uwierzyć, żeby Gorkij w zachowaniu się pisarzy, kolegów swoich, nie poznał choroby zwanej po rosyjsku „chandra“ (po polsku coś zbliżonego oznacza się terminem: czarna melancholja), na którą dusza Rosjan zapada wówczas, gdy im świat obrzydnie, gdy myśl ich wtoczy się na remizy, a ich najświetsze i najszlachetniejsze uczucia sponiewiera ordynarne otoczenie. Za rządów carskich wielu inteligentów zapadło na nią, epidemicznie z tego zrodził się nihilizm, teraz jak widać, choroba ogarnęła wszystkich „robotników literackich“.

Tak tedy pisarze w ZSSR są wciąż „niepoprawni“. Poprawa w tym sensie, jakiego się od nich domaga rządząca partja i władza państwowa, jest poprostu niemożliwa. Gdy czynią to, co im każą — produkują tyrady agitacyjne, upstrzone ni w pięć ni w dziewięć dżetami techniki literackiej burżuazyjnej. Gdy piszą, co im dyktuje sumienie, — wychodzą rzeczy „skompromitowane“, nieprawomyślne i nielojalne. Rezultat: woda lub rzeczy niedokończone w literaturze, milczenie, lub wykrętne frazesy na ustach i „chandra“ w duszach.

Władysław Arcimowicz.

—o()o—

*) „O koczkie i toczkie“. Prawda 1933, nr. 188, 10. VII.

KURJER SPORTOWY

TURYSTYKA WODNA.

Turystyka wodna jest sportem młodym ale obok narciarstwa największe na swój rozwój budzi nadzieje.

Uprawiać ją nie tylko mogą ale powinni wszyscy od dzieci do starców, dostępna każdemu, przynosi w nagrodę radość i zdrowie. Posiada tyle walorów że do niej właściwie nie powinno się ani zachęcać ani nawoływać. Kto choć raz zaznał rozkoszy wędrowania wzdłuż malowniczej rzeki, w piękny upalny dzień ten włóczęgą zostanie na zawsze.

Bo wędrówka wodnym gościńcem jest bezprzecznie wymarzoną formą turystyki. Bez kurzu, pławiąc się w słońcu, które uciążliwe na lądzie, na wodzie nie dolega, przesuwa się turysta wzdłuż najciekawszych okolic nie dostępnych innym.

Zdala od miejskiego gwaru, zapylonych i zabenzynionych szos, powoli otrząsa się wędrowiec z codziennych trosk i kłopotów, zżywa się z przyrodą, panujący wokół spokój i wciąż zmienna panorama koją nerwy a niewyczerpująca praca przy wiośle krzepi ciało.

Toteż coraz to więcej ludzi zwłaszcza mieszkańców w chwilach wolnych udaje się na wodę by w pełni słońca zaczerpnąć powietrza przesyconego wonią żywicznych lasów i rozkwieconych łąk.

Prawdziwy przewrót w turystyce wodnej, uczynił kajak.

Przybyły do nas z pod bieguna, kajak, był przed kilku laty rzadkim okazem na naszych wodach, traktowano go z pogardą uważając go więcej za zabawkę aniżeli za łódź sportową lub turystyczną. Dopiero pojawienie się składaków to znaczy gumowych kajaków składanych wywołało zainteresowanie większe, które następnie przerzuciło się na kajaki sztywne, drewniane, jako znacznie tańsze.

Zwinny, lekki, niedrogi, łatwy w transporcie i bezpieczny stał się kajak nieodzownym sprzętem w racjonalnej turystyce wodnej.

Tak jak narty pozwoliły poznać zaklęty świat, białą baśke gór, tak kajak a właściwie składak otworzył przed nami zaczarowany świat naszych wód.

Nieznany z wyjątkiem milczących jakby zgodnie strzegących swego dobra rybaków, stanął przed kajakowcem otworem cały świat nowych wrażeń, dzikich rwących górskich, mrocznych dziewiczych przesmyków leśnych i rozlewnych przepojonych słońcem jezior.

Czego jak czego ale wody w Polsce nie brak.

Przeszło 11 tysięcy kilometrów, rzek i strumieni dostępnych dla składaka, 5.500 jezior wśród których prawdziwe morza jak Narocz, Dryświaty to bogactwo turystyczne którego pozazdrościć nam mogą wszystkie narody Europy.

A największe i najpiękniejsze tereny mamy tuż pod bokiem.

Wileńszczyzna jest idealnym krajem tysiące rzek i jezior, a niewyczerpany jej labirynt kryje w sobie najbogatszą skalę, wodnych szlaków — od górskich bystrych potoków do rozlewnych leniwie płynących a jak krętych rzeczułek.

Wiedzą o tem już dobrze inne dzielnice Polski i w letnie upalne miesiące włócząc się po rzekach i jeziorach litewskich dużo spotykamy turystów ze Śląska, Poznania, Warszawy a rzadko z Wilna.

Czas by stan ten uległ poprawie, czas by każdy wilnianin zrozumiał, że woda to nie obcy i groźny żywioł ale najlepszy przyjaciel zdrowego człowieka.

Czas byśmy zaczęli czerpać z nieprzebranych skarbów przyrody, które natura nam tak hojną ręką w pobliżu rozrzuciła.

Trzeba zerwać z mniemaniem że kajak to „duszyhubka" to łódź która trzyma się na wodzie zawdzięczając tylko cyrkowej wprawie wioślarza. Przesąd.

Kajak jest równie pewną łodzią, jak spacerówka, czwórka czy nawet zwyczajna pychówka — różnicę stanowi chyba tylko ogólny jeszcze brak zaufania.

Rozróżnić trzeba kajak sportowy wązki, od kajaka turystycznego szerokiego, wygodnego i aż nadto pewnego.

Bo kajak turystyczny wywrócić, to rzecz niełatwa, pewnego wysiłku wymaga. Niech posłuży za przykład, że składak to łódź pewna nie bojąca się żadnej fali, mało znany fakt że w 1920 r. przepłynięto na nim Atlantyk, że trzy lata temu samotny kajakowicz przepłynął Bałtyk z Gdyni do Danji, a równocześnie Włóczędzy Wileńscy przepłynęli na kajakach kamienistą Orawę, pełen wodospadów Wak, zdradliwy Dunaj, morze Czarne, Marmara i Egeiskie aż do Aten.

Był tam między nimi jeden, dawny speaker wileńskiego radja, który nie umiał pływać, a jednak 4.000 klm wodą nie bardzo spokojną szczęśliwie przepłynął — czemu się zresztą sam najwięcej dziwił.

Nie dowodzi to bynajmniej iż kajakowicz umieć pływać nie potrzebuje. Lecz jedno pociąga za sobą drugie Kto uprawia sport kajakowy ten przy pierwszej okazji nauczy się pływać. Pójdzie mu to łatwo bo przedewszystkiem nie będzie się już wody bał. Kajak jest tem samem, propagatorem sportu pływackiego.

Kilkutygodniowy spływ nieznanemi jeziorami i rzekami których tyle jest wpobliżu to najlepszy i najtańszy sposób spędzenia wakacji. Zwłaszcza teraz w okresie wakacyjnym radzę się nad tem zastanowić. A jeżeli kto się zdecyduje to jedyną rzeczą którą będzie żałował to to, że nie wpadł na ten pomysł już przed rokiem.

A więc teraz powiedzmy sobie słów kilka o naszych najbliższych przepięknych rzeczułkach. Mają one swój urok dziewiczości, dzikości i pełne są swoistego charakterystycznego dla rzek litewskich czaru.

Takich jak nasza, Dubienka nie spotkamy nigdzie. Wypływając jakby ukradkiem z roziskrzonego w słońcu jeziora, chowając się w wysokich trzcinach i szuwarach przemyka się taka rzeczka jakby chyłkiem niewiadoma swego celu.

Błądzi, kręci, zawraca, nie śpieszy się miejscami się zatrzymuje jakby jej żal było pozostawiać te całe pola wodnych lilji i kaczeńców. Później chowa się w las, pierwotny, gęsty i tajemniczy — który się nad nią zamyka tworząc ciemny i chłodny tunel.

Jakby przestraszona rozpoczyna szalony bieg szumiąc i rwąc jak górski potok, skacząc przez kamienie i zwalone pnie aż wypada na słońce zdyszana, rozlewając się w odpoczynku wgłębokie spokojne jezioro. Później pewna już siebie, prosto bez wahań i kręcenia płynie, mijając szerokie dyszące od upału łąki, głębokie piaszczyste jary, cieniste lasy, by po długiej wędrówce wtoczyć swe wody do większej już rzeki.

Z początku jeszcze się boczy, jeszcze się odcina kolorem swej wody jakby jej było żal swej samodzielności.

Taką jest Dubienka, podobną Żejmiana, inną jest już Straczanka zupełnie odmienną Naroczanka. Każda z nich jest piękną każda ma swój urok i każdą z nich radzę zwiedzić. Dla wszystkich stoi otworem cały ten świat nowych wrażeń.

Turystyka wodna nie wymaga żadnych przygotowań ani treningów, każdy kto dotąd żadnym sportem się nie zajmował może z powodzeniem uprawiać sport kajakowy.

Nie radzę zaczynać tylko od wycieczek i spacerów w górę rzeki, bo niewprawnych może to na zawsze do kajaka zniechęcić. Najlepiej zacząć od razu od spływu z biegiem rzeki, z początku krótszego, jednodniowego, przechodząc stopniowo do coraz dłuższych i ciekawszych. A więc naprzykład pierwszy spływ na pół dnia z Niemenczyna. Przejazd i przewóz kajaka uskutecznić można za pomocą autobusu. Krótka lecz jak piękna wycieczka.

Wszak mało kto z wilnian zna dalej brzegi Wilji jak do Werek, a przecież ten odcinek Wilji jest bodaj najbrzydszym i najmniej urozmaiconym.

Potem wycieczki dłuższe, Wilją z Santoki, Michaliszek. — Żejmianą z Podbrodzia lub Święcian, Oszmianką z Sół, Dubieńskie, Ingalińskie jeziora, wkońcu Narocz i Naroczanka i tyle innych a każda z nich inna każda niesie inne przygody i niespodzianki.

Kwestje materjalne nie odgrywają tu dużej roli. Ideałem turystyki wodnej jest składak, łatwo przenośny w plecaku jest składak długie lata największym przyjacielem turysty.

Lecz składak to sprzęt stosunkowo drogi około 350 zł. niezbędny dla rasowego już turysty.

Na początek dla nowicjusza wystarczy drewniany kajak turystyczny w cenie 50 zł. tembardziej że korzystając ze zniżek jakie przysługują zrzeszonym kajakowcom przewóz takiego kajaka kalkuluje się nadzwyczaj tanio, nie przekracza w obręcie Wileńskiej Dyrekcji Kolejowej paru złotych.

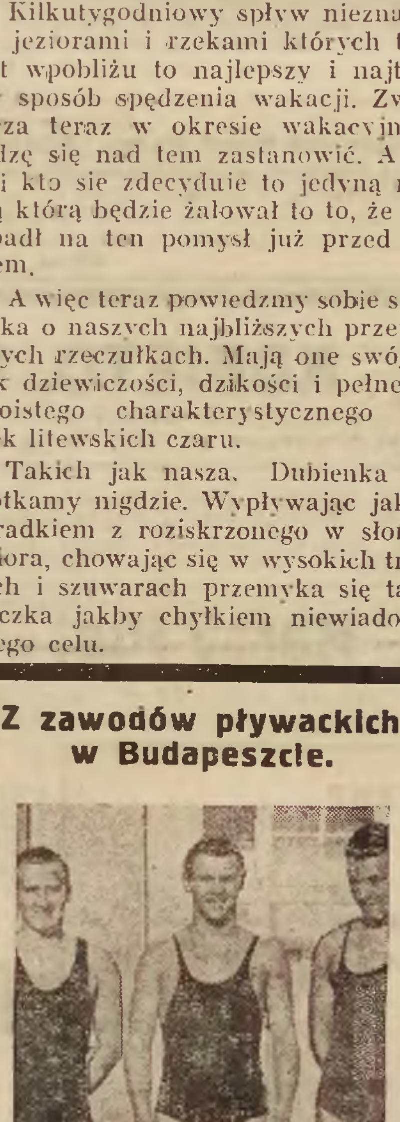
Podobnież i przejazd kosztuje nie dużo, gdyż i tu przysługują turyście wodnemu znaczne zniżki. Przejazd i przewóz kajaka kompensują zresztą minimalne koszta utrzymania w czasie wodnej wędrówki.

Aby z licznych i znacznych zniżek korzystać trzeba być jednak zrzeszonym w Polskim Związku Kajakowym przez sekcje kajakowe towarzystw wioślarskich z których już kilka w Wilnie do Związku tego należy.

Pisząc dziś o turystyce wodnej mam na celu zachęcić do uprawiania jej wszystkich, którzy serca jeszcze mają młode zdolne odczuć piękno przyrody, przekonać do kajaka, namówić do wędrówek, do zwiedzania kraju, ukochania jego wód, do zdrowia i radości.

Tadeusz Szumański.

Z zawodów pływackich w Budapeszcie.



Przed tygodniem odbyły się w Budapeszcie zawody pływackie z udziałem mistrza Polski Bocheńskiego, który startował w dwuch biegach: na 100 i na 200 metrów.

Na zdjęciu naszem widzimy dwuch zawodników węgierskich: Meszoly (na lewo) Szekely (w środku) i Bocheńskiego (na prawo).

Targi Północne a turystyka.

Akurat za miesiąc zostaną w ogrodzie Bernardyńskim otwarte wielkie III Targi Północne, które niewątpliwie ściągną do naszego miasta tysiące nowych ludzi. Przyjadą do nas ci, którzy może nigdy jeszcze w Wilnie nie byli, a więc zachodzi konieczna potrzeba omówienia „Targów Północnych" z punktu widzenia interesów turystyki, z punktu widzenia krajoznawstwa

Nie jest już dzisiaj sekretem, że turystyka wileńska niestety nie rozwija się tak pomyślnie jak rozwija się przynajmniej w innych miastach. Nasuwa się tutaj na myśl Kraków, który prześciga nas pod każdym bodaj względem, mając nietylko lepsze warunki, ale i więcej inicjatywy.

Otóż w Wilnie z turystyką było dotychczas słabiutko, a to, że do Wilna przyjeżdża latem moc wycieczek krajoznawczych to nie jest znów zasługą naszych władz turystycznych, a tylko mówi częściowo właśnie na niekorzyść, bo musimy w takim razie zapytać, a ile to wycieczek z Wilna pojechało do wspomnianego Krakowa czy chociażby Warszawy?

Porównanie to wypadnie rzecz oczywista na naszą niekorzyść.

Nie o tem jednak dziś będziemy mówić, bo w pierwszym rzędzie musimy w przededniu Targów zastanowić się o sposobach wykorzystania wzajemnego turystyki.

Chcę tutaj zwrócić uwagę na mały szczegół. Chodzi mi o zajęcie się w pierwszym rzędzie wycieczkami, które muszą być koniecznie zorganizowane z całej naszej prowincji, a więc każde miasteczko musi u siebie zawiązać kółko turystyczne, które w porozumieniu z główną kancelarją Targów i ze specjalnie uruchomionym referatem turystyczno-propagandowym mogłoby przysłać do Wilna swoich przedstawicieli

Trzeba więc natychmiast rozpocząć akcję propagandową na prowincji, bo miasta samę przyjadą, bo mieszkańcy miast prędzej odczują interes przyjazdu do Wilna na Targi niż zacofany zbiedzony mieszkaniec zapadłej prowincji. Nie mamy jednak prawa o tych właśnie mieszkańcach odległych wsi i miasteczek zapominać.

Za tanie pieniądze niech do nas zjedzie się cała nasza prowincja, na którą teraz tak wielką zwraca uwagę rząd.

Z chwilą jednak przyjazdu do nas licznych wycieczek z prowincji trzeba mieć uruchomiony aparat organizacyjny bo przecież inaczej oprowadza się po mieście mieszkańca miasta, niż obywatela wsi. Zupełnie inne rzeczy interesują tego, a tamtego. Ten chce widzieć muzea, sztukę, kościoły, a tamten chociażby może zobaczyć jak się mieszka w mieście, chociażby może usłyszeć niejedną legendę, która da mu daleko więcej niż sucha lekcja o stylu.

Trzeba więc pamiętać, że w czasie Targów przyjadą do nas tysiące ludzi, któremi trzeba będzie się zająć, zaopiekować się.

Dziś nie będziemy więc wyliczać szeregu zjazdów i zapowiedzi przyjazdu wycieczek na Targi, ale podkreślamy jeszcze raz, że turystyce wileńskiej zbliża się bardzo dogodny do wykorzystania moment. Od umiejętności wykorzystania tego momentu zależeć częściowo będzie powodzenie Targów, jak również dalszy rozwój turystyki wileńskiej, która musi już raz wreszcie wypłynąć na szersze wody.

Sądzimy więc, że koniec sierpnia i pierwsze dni września przyniosą nam pewne ożywienie w naszej turystyce, że Wilno stanie się miastem życia, gwaru, stanie się poważnym ośrodkiem turystyczno-krajoznawczym.

Jan Wieczorek rekordzistą Polski.

Doskonały wynik w pięcioboju.

Wczoraj na stadjonie Ośrodka W. F. padł dotychczasowy rekord Polski w pięcioboju, który należał do Wieczorka i wynosił 3.828,995.

Nowy rekord jest lepszy o 3 pkt., ale zapewne nie jest to ostatnie słowo Wieczorka, który zamierza wczoraj osiągnięty wynik 3.832,355 pkt. przy najbliższej okazji znów poprawić. Mamy całkowitą pewność, że Wieczorkowi to się uda, bo wczorajsze warunki nie były zbyt pomyślne — upał

Wieczorek gdy zostały obliczone poszczególne wyniki, nie chciał uwierzyć, że rekord jego padł, że stał się posiadaczem cennego, a nawet b. cennego wyniku, który zasługuje ze wszechmiar na uwagę, gdyż w Polsce zapewne przez długi okres czasu nie znajdzie się tak utalentowany zawodnik, jakim jest Wieczorek.

Wyniki Wieczorka są następujące: wdal 6 mtr. 93 ctm., oszczep 51 mtr. 88 ctm., 200 mtr. 23.5 sek., dysk 40 mtr. 13 ctm., bieg 1500 mtr. 4 min. 58,5 sek. Ogólny wynik jest wprost imponujący bo jest on bliski rekordu światowego. Suma punktów 3.832,355 jest jednak do pobicia, a pobić ją może nasz filar lekkoatletyki wileńskiej Jan Wieczorek.

Rywalami Wieczorka byli: Zieniewicz i Wasilewski. Ten pierwszy osiągnął b. piękny wynik, mając 3.316,141 pkt. a Wasilewskiemu poszło nieco gorzej, bo osiągnął on tylko 2.783,222 pkt.

Szkoda wielka, że nie przyjechał do Wilna Wojtkiewicz i że nie startował z niewiadomych bliżej względów Żyliński, który musi być ukarany za samowolę.

W.K.S. Wilno — 4 D. Samoch. P. Brześć 3:1.

Wygraliśmy pierwszy mecz o wejście do Ligi, ale przyznać musimy, że wygraliśmy z całym szeregiem zastrzeżeń, bo w pierwszym rzędzie drużyna W. K. S. nie dała z siebie wszystkiego, a po drugie prześladował nas niczem jednak nie usprawiedliwiony pech pod bramką przeciwników.

Przecież wczorajszy mecz z 4 Dywizjonem Samochodów Pancernych z Brześcia musieliśmy, a raczej mogliśmy przynajmniej wygrać 5:0, a tymczasem z trudem zeszliśmy z boiska, mając słaby wynik 3:1 który nie jest jednak odźwierciadleniem przebiegu walki.

Wilnianie wystąpili w nieco zmienionym składzie gdyż nie grali: Rogow i Chowaniec. Uważamy, iż brak tych wartościowych graczy osłabił zespół W. K. S. Zwłaszcza zaś brak najlepszego bramkarza wileńskiego Rogowa załamuje drużynę. Obrona gra niepewnie i ratuje się strzelaniem w aut względnie puszczając piłkę na korner.

Jeżeli nie ukaże się Rogow, to z W. K. S. i wogóle z wejściem do Ligi będzie b. źle.

Pisząc o meczu trzeba wspomnieć, że b. słabo wypadła gra Chełczyńskiego, który statystował tylko i nic więcej a nawet trzy razy zmarnował pewną sytuację pod bramką przeciwnika, w której wspaniale grał Kazimierczak.

Trzeba zaznaczyć, że 4 D. S. P. zawdzięcza w dużej mierze wynik 3:1 bramkarzowi swemu, który wyłapywał nieraz już zdawałoby się beznadziejne piłki. Nic też dziwnego, że doskonałego bramkarza, który był jednocześnie najlepszym graczem na boisku publiczność bezstronnie oceniając jego brawurową grę nagradzała oklaskami.

Mecz rozpoczął się ostrem tempem i odrazu widać było, iż drużyny w tempie takim długo grać nie będą, to też po pierwszej strzelonej przez Pawłowskiego bramce zmienia się obraz gry. Goście zaczęli murować, a wilnianie bawić się. Zabawa ta trwała dość długo, bo prawie do końca meczu. Formalnie jakoś nie szło. Pod bramką nikt z naszych nie mógł strzelić, co wpłynęło b. na monotonność gry.

Druga bramka pada z podania do skonale usposobionego Skowrońskiego przez Zbroję.

Do przerwy mamy więc 2:0, ale po zmianie stron goście mniej już murują, przechodząc do ataku. Gra troszkę się ożywia. W dalszym jednak ciągu nasi grają słabo i nie mogą strzelać z pięknie wypracowanych sytuacji.

Hajdul jest amatorem trzeciej bramki, a Stankiewicz ustala wynik meczu, zdobywając w ten sposób honorową bramkę dla Brześcia.

Sędziował b. dobrze p. Sudnik. Zainteresowanie meczem duże. Rewanż odbędzie się za dwa tygodnie w Brześciu, a tymczasem za tydzień walczymy z mistrzem białostockiego okręgu.

JEDZIEMY NA REGATY WIOŚLARSKIE DO RYGI.

Wyjazd wioślarzy wileńskich do Rygi nastąpi nieodwołalnie. Wioślarze nasi wyjadą z Wilna we czwartek rano.

Do biegu o mistrzostwo Łotwy i o wielką nagrodę Rygi wezmą udział osady niemieckie z Królewca. Wileński WKS Pogoń ma tor środkowy, z jednej strony jedzie osada klubu Klub Sportowy.

Witkowski ma również dwóch nieznanych bliżej przeciwników, którzy są Niemcami.

AZS startuje w biegu akademickim. Na starcie staną tu osady jedna US Ryga, a druga z Królewca.

Zapewne wilnianie postarają się dołożyć wszelkich starań by godnie zareprezentować się zagranicą.

HAKOACH—LEGJA 3:3.

Wiedeńska drużyna piłkarska Hakoach rozegrała wczoraj mecz towarzyski z Legją.

Spotkanie zakończyło się wynikiem remisowym 3:3, co dla Legji jest swego rodzaju sukcesem.

Bramki zdobyli Ruis 2 i Waskopf 1, a dla Legji jak zawsze Nawrot, Wypijewski i jedna samobójcza.

BIAŁYSTOK OCZEKUJE REWANŻU

Rewanżowy mecz lekkoatletyczny Wilno — Białystok ma przynieść nam ostateczny wynik walki, która toczy się od dłuższego już czasu o hegemonję sportu lekkoatletycznego na Kresach.

Walka ta jest nadzwyczaj ciekawa gdyż w okręgu Białostockim znaleźliśmy poważnego przeciwnika, z którym można bardzo łatwo przegrać.

Wystarczy przeoczyć jakąś jedną możliwość przy ułożeniu składu, a mecz będzie przegrany. To też w chwili układania składu reprezentacji wileńskiej zaczęło nasuwać się cały szereg trudności technicznych w skompletowaniu możliwie najsilniejszego składu.

Czynią się więc starania celem pozyskania do reprezentacji Wojtkiewicza, Sidorowicza i Krauzego, a wówczas będziemy mieli rzeczywiście silny zespół który może liczyć na zwycięstwo.

Trzeba pamiętać, że forma naszych zawodników z zawodów na zawody stale się podnosi i w Białymstoku ci nasi zawodnicy którzy prześladowani byli przez pech będą teraz właśnie mogli zrehabilitować się, osiągając piękne wyniki.

Skład Wilna ułożony zostanie dzisiaj o godz. 17 odbędzie się na Pióromoncie ostatni trening i zbiórka wszystkich zawodników.

Wyjazd nastąpi w piątek rano.

NEW.

LWÓW—CZERNIOWCE 3:0.

Wczoraj we Lwowe odbył się międzymiastowy mecz piłkarski Lwów—Czerniowce.

Mecz zakończył się całkowitym sukcesem Lwowa 3:0.

Bramki dwie strzelił Matjas, a trzecia była samobójcza.

—oOo—

W ODPOWIEDZI.

W pisemku sportowem, wychodzącem w Warszawie, ukazał się artykulik o Regatach Trockich, zaczepiający nasz przegląd prasy sportowej.

Beznadziejny poziom tego artykuliku podpisanego „W. Lach." zwalnia nas w zupełności od polemiki.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

PUHAR DAVISA

(Dokończenie).

W poprzednim artykule o puharze Davisa przypomnieliśmy sobie dawne czasy tej wspaniałej walki dwóch kontynentów o lepszość w tenisie. Walka ta prócz czysto sportowych walorów ma cały szereg innych, a więc rzuca ona przebiegiem swoim cienie na szereg spraw ogólnych.

Omawiając więc pierwsze lata puharu Davisa, to jest rok 1930 podkreślaliśmy jego wielkie znaczenie, wyszczególniając imiona znanych aktorów tej olimpjady tenisowej.

Dzisiaj więc zkolei omówimy okres bliższy, ten który rozpoczął się już po wojnie światowej, wciągając doń szereg „nowych" państw, to znaczy tych państw, które nie były jeszcze wypisane na liście uczestników puharu. Ogółem ilość walczących państw wygląda imponująco, bo w strefie europejskiej 17 państw, a w amerykańskiej 6 państw, co ogółem stanowi 23.

Powojenny ten okres stworzył nową szkołę gry narzuconą przez Francję i co ciekawsze, że Francja właśnie wysunęła się na czoło walczących państw zdobywając kolejno cenny puhar.

Godnem uwagi jest to, że w rozgrywkach puharowych rozgrywała się jednocześnie walka o nieoficjalny mistrzostwo świata w grze podwójnej Dlatego też zaczęły tutaj wchodzić czynniki walki indywidualnej. Zaczęły ścierać się z sobą siły, które miały wiele do powiedzenia. Potęgi tenisowe spotykały się z sobą na kortach Paryża, walcząc o honor Francji, bo Francja zaczęła uważać sport tenisowy obok kolarstwa za sport narodowy. Przyszło to rzecz oczywista z Anglji, ale Francja o tem nie lubi wspominać, w każdym bądź razie tenis musi zawdzięczać Francji, ze wszedł on w okres renesansu.

Do rozgrywek o puhar Davisa wstąpiła młodość, nastąpiło ożywienie, zaczęło tryskać życie.

W roku 1924 pamiętanym doskonale przez nas. Wówczas to Anglja niespodziewanie w pierwszym swym meczu spotkała się z wyjątkowo silną reprezentacją Belgji i chociaż wygrała spotkanie 3:2, to jednak walka była wyjątkowo ostra, a charakterystycznem było to, że mistrz Belgji Washel wygrał swoje oba single.

Drugim przeciwnikiem Anglji była Hiszpanja, typowana na finalistkę strefy europejskiej, ale mimo, iż doskonały Hiszpan Alonso wygrał swoje oba single, to jednak Hiszpanja przegrała.

Francja miała przejścia stosunkowo łatwiejsze i bez większego bólu dotarła do finału. Tutaj trzeba zaznaczyć ukazanie się na horyzoncie sportowym Cocheta Barotrę i Lacoste. Tenisiści ci w rozgrywkach puharowych byli okrasą, a wystarczy powiedzieć, że Barotra zdobył mistrzostwo Stanów Zjednoczonych.

Wiele niespodzianek przynosiła i przynosi nam w dalszym ciągu Australja, która i teraz przez swego doskonałego Pettersona pokonała Francję, odsuwając od finału. Wówczas to swoim wielkim talentem zabłysnął sławny Lacoste, który po wygranym niespodziewanie meczu z Pettersonem stanął ten nerwowy gracz do drugiego singla zwyciężając O'Hara Wooda. Francja jednak przegrała i finałowym rozgrywkom musiała tylko przyglądać się. Challenge round odbył się w Filadelfji. Ameryka wystąpiła już z Tildenem, który był wówczas jeszcze młodym chłopcem. Stany Zjednoczone wygrały z łatwością 5:0. Amerykanie zwyciężyli bezapelacyjnie, a dowodem tego jest, że Australja zdobyć potrafiła tylko jednego seta, w grze podwójnej.

Tilden wprowadził wówczas w podziw cały świat tenisowy. Gra jego była rzeczywiście mistrzowska Tilden był uważany za gracza, który nie miał przeciwnika. Nic też dziwnego, że z roku na rok rosła sława wielkiego Tildena, ale jednocześnie z tą sławą rosły pretensje, zaczęły wyrastać korzyści i ten wielki tenisista opuścił szeregi amatorskie, przechodząc do obozu zawodników, tworząc swój własny cyrk objazdowy. W ten sposób zgasła wielka gwiazda tenisowa.

Nie trzeba jednak było długo czekać bo oto na „urodzajnym" gruncie Ameryki rodzi się nowa. Zaczyna wygrywać młodziutki Vines. Dziecko Ameryki — Vines jest jak gdyby zastępcą Tildena.

Mówiąc o Vinesie przeszliśmy bezwiednie do czasów obecnych, najnowszych, ale chciałbym jeszcze w tym krótkim artykule wspomnieć o pierwszych walkach tenisistów polskich.

Pierwszy raz Polska wzięła udział w zaszczytnych rozgrywkach o puhar Davisa w roku 1925. Los wyznaczył nam Anglję. Polskę reprezentowali: Foerster, Kuchar i Steinart. Wszyscy ci nasi reprezentanci przegrali prawie „na sucho" bo stosunek gemów był 90:15, a mecz Anglja wygrała oczywiście 5:0.

W roku następnym gramy znów z Anglją i znów powtarza się ta sama historja. Przegrywamy 5:0, ale stosunek gemów jest lepszy: 90:43.

W roku 1927 zmieniamy przeciwnika, grając z Belgją, ale stosunek się nie zmienia, bo znów przegrywamy 5:0, a reprezentacja nasza składała się z Czetwertyńskiego, Kleinadla, Steinarta i Stolarowa.

Z Danją tenisiści nasi też nie mają szczęścia, bo Danja zdobywa również 5 punktów przy stosunku gemów 26:97.

Dopiero w roku 1930 przychodzi pierwsze zwycięstwo. Wygrywamy z trudem z Rumunją, ale przegrywamy z Anglją 5:0.

Potem idzie już coraz lepiej, ale zaczyna prześladować nas pech. W każdym bądź razie od czasu do czasu zwracamy na siebie baczną uwagę. Przykro jednak jest to, że uwagę tę zwracamy na siebie nie tyle wynikami, ile sztuczną reklamą, która okazuje się przedwczesna i tylko kompromituje.

Puharem Davisa zainteresowaną więc jest i Polska. W tym roku ze względu na zmianę systemu rozgrywek walczyć będziemy jesienią z nowym, jeszcze dla nas bliżej nie znanym przeciwnikiem jakim będzie reprezentacyjny zespół Włoch. Rzecz oczywista, że w głębi serca rośnie maluśka nadzieja, ale na zwycięstwo liczyć nie można, a jedynie tylko na zdobycie dwóch ewentualnych punktów, które wyratowałyby nasz nadszarpnięty honor tenisowych rozgrywek.

Jeżeli zaś chodzi o sprawy związane bezpośrednio z puharem, to w tym roku zanosi się na zmierzch potęgi Francji. Puhar stanie się napewno łupem doskonałych tenisistów Ameryki. Puhar Davisa powędruje do Ameryki i kto wie czy prędko Europa będzie mogła dojść do tak decydującego głosu jak poprzednio.

Puhar Davisa to wielka rewja talentów, to walka, na wyniki której czeka cały świat sportowy. **(N)**

Poniedz. 24 Lipca

Dziś: Krystyny.
Jutro: Jakuba Apost.

Wschód słońca — g. 3 m. 44
Zachód „ — g. 7 m. 42

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 23/VII — 1933 roku

Ciśnienje średnje 762
Temp. średnia + 23
Temp. najw. + 27
Temp. najn. + 13
Opad —
Wiatry: cisza
Tend. barom. lekki spadek
Uwagi: pogodnje.

— **Przewidywany przebieg pogody w dniu 24 bm. według PIM-a.** Przejściowy wzrost zachmurzenja, skłonność do burz lub deszczów pochodzenja burzowego, najpjerw upalnie, po przejściu deszczów ochłodzenje, słabe wjatry mjejscowe.

WOJEWODA KIRTIKLIS SPĘDZA SWÓJ URLOP POD WILNEM.

B. wojewoda wileński a obecnie wojewoda pomorski p. Stefan Kirtiklis spędza, jak się dowjadujemy, swój urlop wypoczynkowy w swojej posjadłości pod Wilnem.

RESTAURACJA OŁTARZA GŁÓWNEGO W KOŚCIELE ŚW. MICHAŁA

Dowiadujemy się, że w najbliższym czasie w kościele św. Michała podjęte zostaną roboty nad odrestaurowaniem ołtarza głównego.

WPŁYWY PODATKOWE ZMNIEJSZAJĄ SIĘ.

Jak wynika z prowizorycznie dokonanych obliczeń, w ciągu pierwszych dwóch tygodni bieżącego miesiąca wpływy podatkowe do kas miejskich uległy zmniejszeniu w porównaniu z tym samym okresem miesiąca ubiegłego o blisko 10 procent.

Trzeba zaznaczyć, że zjawisko zmniejszania się wpływów jest stale notowane w miesiącach letnich.

KURJER SPORTOWY

(Dokończenie wiadomości podanych na stronie 3)

LIBERTAS PRZYJEDZIE W SIERPNIU.

Dowiadujemy się, iż piłkarze wiedeńscy „Libertas" odpowiedzieli na list wysłany z WKS i 5—6 sierpnia gośćić będą w Wilnie.

Pierwszy więc raz w dziejach sportu wileńskiego podziwiać będziemy grę wiedeńskich piłkarzy.

Trzeba wiedzieć, że „Libertas" grał niedawno z reprezentacją Litwy, odnosząc zwycięstwo. Pośrednio będzie więc można nieco wywnioskować o poziomie piłkarskim naszych sąsiadów.

Święto „Szóstaków".

W dniu 28 b. m. 6 p. p. Leg. obchodzi swe doroczne święto pułkowe. Pułk ten chlubnie wsławił się w walkach o niepodległość Polski. Dzięki położonym zasługom, hartowi i męstwu, sztandar pułku udekorowany został orderem „Virtuti Militari".

6 p. p. Leg., wchodzący w skład 1-ej Dywizji Legjonów od dłuższego już czasu stacjonuje na terenie Wilna i zdążył nawiązać ściśle i bardzo serdeczne stosunki z ludnością cywilną, ciesząc się wzajemniej jej sympatją.

Uroczystości święta zapoczątkuje nabożeństwo w kościele św. Piotra i Pawła, poczem odbędziesię defilada, nadanie odznak pułkowych i obiad żołnierski.

ZASIŁKI DLA REZERWISTÓW.

Referat wojskowy magistratu przystąpił już do przyjmowania podań od rezerwistów powołanych w roku bieżącym na ćwiczenia wojskowe. Zaznaczyć należy, że zgodnie z przepisami, każde podanie powinno być złożone w terminie najpóźniej jednego miesiąca od czasu zwolnienia z ćwiczeń. Podania złożone później nie będą rozpatrywane.

Jak się dowiadujemy, ilość podań w roku bieżącym jest znacznie większa niż w latach poprzednich.

PRZYGOTOWANIA DO REJESTRACJI ROCZNIKA 1915-go.

Referat wojskowy magistratu rozpoczął już prace przygotowawcze do rejestracji rocznika 1915-go. Rejestracja rozpocznie się prawdopodobnie z początkiem września.

Zgłaszający się winni posiadać przy sobie metrykę urodzenia, dokumenty osobiste, zaświadczenia o odbyciu nauki w handlu lub rzemiośle lub świadectwa szkolne.

ZEZWOLENIA NA BROŃ WYDAWANE BĘDĄ DO 10 SIERPNIA.

Starostwo Grodzkie osobom, ubiegającym się o uzyskanie zezwolenia na broń, wydawać je będzie do dnia 10 sierpnia r. b. Zezwolenia wydają się jedynie tym osobom, które złożyli już podania do Starostwa.

Po tym terminie osoby, które zezwolenia nie uzyskały, będą musiały wyzbyć się broni.

Moratorjum komorniane.

W kołach lokatorskich utrzymuje się wersja o bliskiem ogłoszeniu moratorjum komornianego za zaległe należności. Moratorjum mają być objęci wszyscy ci lokatorzy, którzy płacą regularnie bieżące komorne i zadeklarują gotowość opłacania zaległości ratami.

WYCIECZKA Z DZISNY.

Wczoraj bawiła w Wilnie wycieczka przybyła z Dzisny. Wycieczka udała się z pielgrzymką do Kalwarji oraz zapoznała się z zabytkami historycznemi i kulturalnemi Wilna.

Wycieczka liczy około 450 osób.

TEATR I MUZYKA
W WILNIE.

— Teatry Miejskie ZASP. w Wilnie Teatr letni w ogrodzie Bernardyńskim — gra dziś, w poniedziałek 24 lipca o godz. 8 m. 15 w. arcydowcipną wesołą i pełną humoru komedję węgierską St. Zagona p. t. „Bez posagu ożenić się nie mogę".

Ceny propagandowe od 25 gr.

Jutro, we wtorek 25 lipca o godz. 8 m. 15 w. „Jim i Jill".

— **Gościnne występy Malickiej i Sawana w Teatrze Letnim.** W piątek, dnia 28 lipca przyjeżdża do Wilna na gościnne występy znakomita artystka Marja Malicka, ze świetną sztuką Nicodemiego „Cień", w której udział bierze również Zbyszko Sawan — artysta Teatru Ateneum w Warszawie.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia". „Królowa Nocy".** Wobec wielkiego powodzenia, jakiem się cieszy na scenie „Lutni" „Królowa Nocy" — operetka ta utrzymuje się nadal na repertuarze.

Dziś, ujrzymy tę operetkę w wykonaniu pierwszorzędnych sił artystycznych z Halmirską, (rola tytułowa), Gabrjelli, Molską, Dembowskim, Glińskim, Szczawińskim, Tatrzańskim i Wyrwicz-Wichrowskim na czele.

Ceny miejsc najniższe od 25 gr. do 2.90 groszy.

W tygodniu bieżącym wznowiona zostanie melodyjna i wielce efektowna operetka Stolza „Szaleństwa Coletty" z Mary Gabrielli w roli tytułowej.

RADJO
WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 24 lipca 1933 r.

7,00: Sygnał i pieśń. 7,05: Gimnastyka. 7,20: Płyty. 7,30: Dziennik poranny. 7,35: Płyty 7,52: Chwilka gosp. dom. 11,57: Sygnał czasu. 12,05: Płyty — koncert Bethovena. 12,25: Prasa. Kom. 12,35: Płyty. 12,55: Dziennik poł. 14,50: Program dzienny. 14,55: Płyty — muzyka popularna. 15,25: Kom. gosp. 15,35: Aud. dla dzieci. 16,00: Koncert popularny. 17,00: Pog. w języku francuskim. 17,15: Koncert solistów. 18,10: Interwencjonizm państwa w rolnictwie. 18,35: Koncert fortepjanowy. 19,20: Z gospodarczego życia Polski — odczyt w języku litewskim. 19,35: Program na wtorek. 19,40: Feljeton literacki. 20,00: Płyty — utwory Griega. 22,10: Skrzynka poczt. roln. 20,20: Dziennik wieczorny. 20,30: Operetka. 21,00: Wil. kom. sport. 21,10: D. c. operetki.

NOWINKI RADJOWE.

ŚPIĄ, ŚPIĄ RYBKI W JEZIORZE.

Poniedziałkowa audycja dziecięca składa się z miłej pogawędki Ireny Łubiakowskiej, ulubionej prelegentki, p. t. „Śpią, śpią rybki w jeziorze" i z ładnie dobranych płyt „Nasze ulubione melodje".

Echa wielkiej wojny światowej.

Podczas robót ziemnych na drodze Smolniki—Dmitrówka wpobliżu Oran robotnicy natrafili na trupa jakiegoś mężczyzny w stanie silnego rozkładu.

Bliższe badania ustaliły, że jest to jeden z wielu nieznanych żołnierzy z okresu wielkiej wojny światowej. Szczątki umundurowania świadczyły o przynależności jego do armji niemieckiej.

SPALIŁA SIĘ SMOLARNIA W BARANOWICZACH.

W sobotę o godz. 19 Baranowicze zostały zaalarmowane nagle długim gwizdem syreny. Okazało się, iż powstał pożar w smolarni Gubara, oddalonej od miasta o pół kilometra. Natychmiast na miejsce pożaru wyruszyło strażackie auto-pogotowie, taksówka z dowódcami straży i strażacy. Przybyła tak że i straż wojskowa. Dzięki energicznej akcji obu straży pożar zdołano wkrótce zlokalizować. Ogień powstał wskutek wyparcia siłą powstałych w kotle gazów — pokrywy, a co za tem idzie zapalenia się od tego smoły.

Poszkodowany straty swe oblicza na 1000 złotych.

Sprawy żydowskie.

AKCJA ZBIÓRKOWA ZJEDNOCZONEGO KOMITETU.

Onegdaj odbyło się w Warszawie pod przewodnictwem J. M. Lewina plenarne posiedzenie egzekutywy Zjednoczonego Komitetu żyd., dla walki z prześladowaniem Żydów w Niemczech, w którem brali udział członkowie warszawskiego Komitetu. Na porządku dziennym znalazła się sprawa wzmożenia zainteresowania Żydów polskich dla akcji zbiórkowej na rzecz uchodźców z Niemiec. W wyniku dyskusji postanowiono zwrócić się do wszystkich gmin żydowskich w kraju z wezwaniem do założenia Komitetów pomocy uchodźcom, i do wzmożenia akcji zbiórkowej.

Przyjęto też do wiadomości depeszę, że Federacja Żyd. Instytucyj Pomocowych postanowiła rozpocząć specjalną akcję na rzecz uchodźców Żydów z Niemiec w Polsce. Narazie przesłała Federacja Komitetowi warszawskiemu 300 funtów szterlingów na poczet funduszu projektowanej zbiórki.

30-LECIE TWÓRCZOŚCI LITERACKIEJ Z. SZNEJURA.

Znany pisarz hebrajsko-żydowski Z. Sznejur obchodzi obecnie 30-lecie swojej twórczości literackiej. Twórczość swoją rozpoczął Sznejur utworami lirycznemi w języku hebrajskim na łamach czasopism literackich. Poezje Sznejura to perły liryki hebrajskiej. Poeta z bożej łaski o niezwykłej ekspresji słowa i potężnym darze plastyki, wprowadził do literatury hebrajskiej szereg nowych motywów i wartości, wzbogacając ją szeroką skalą swego bogatego talentu. M. i. napisał też Sznejur znany poemat o Wilnie. Ostatnio począł Sznejur tworzyć też w języku żydowskim. Powstaje szereg nowych utworów m. i. epopeja „Szkłower Jidu", wzniosły opis szarego, żydowskiego życia codziennego. Nawiązał w ten sposób Sznejur do twórczości „dziadka" literatury żydowskiej Mendele Mocher Szorim, od którego różni się zresztą zarówno podejściem nastawieniem uczuciowem jak i artyzmem. Przez „Szkłower Jidu" zyskał sobie Sznejur odrazu pozycję i imię w literaturze żydowskiej, zajmując obok Szaloma Asza jedno z pierwszych miejsc w rzędzie współczesnych prozaików żydowskich.

WYBORY DO KONGRESU SJONISTYCZNEGO.

Wczoraj w Wilnie, jak zresztą i na terenie całej Polski, odbyły się wybory do wszechświatowego kongresu sjonistycznego. Walka wyborcza na terenie Wilna między poszczególnemi ugrupowaniami prowadzona była bardzo zaciekle. Ogółem wystawiono 6 list. Od samego rana w dzielnicach żydowskich zapanowała podniesiona temperatura. Po mieście uwijały się auta i motocykle z transparentami, nawołującemi do głosowania na poszczególne listy. Najzacieklejsza walka toczyła się między „rewizjonistami" (grupa Żabotyńskiego) i zwolennikami „Poalej Sjonu".

Uprawnionych do głosowania było 7406 osób. Frekwencja przy wyborach dość znaczna.

W mieście zanotowano szereg wypadków zdzierania proklamacyj agitacyjnych przez zwolenników zwalczających się ugrupowań.

MIESZKAŃCY ULICY TRĘBACKIEJ WCIĄŻ INTERWENJUJĄ...

Mieszkańcy ul. Trębackiej niejednokrotnie zwracali się już do magistratu, prosząc o doprowadzenie tamtejszej jezdni do stanu używalności. Ogromne wyboje tworzą zwłaszcza w okresie deszczów i roztopów istne jeziora błotne, powodując warunki bardzo trudne dla jakiejkolwiek komunikacji.

Jak dotychczas, starania te nie odniosły żadnego rezultatu. Jak się dowiadujemy, mieszkańcy tej zaniedbanej i zapomnianej przez magistrat ulicy zamierzają w najbliższym czasie starania swe ponowić. Czy jednak ta nowa interwencja odniesie jakiś skutek — czas najbliższy pokaże.

NA WILEŃSKIM BRUKU

ZNOWU WYPADKI SAMOCHODOWE.

W ciągu ubiegłej doby w Wilnie znowu zanotowano dwa wypadki samochodowe.

W godzinach wieczornych przy zbiegu ulic Gdańskiej i Wileńskiej, auto straży ogniowej „Delfin" zderzyło się z autobusem „Arbon" w chwili, gdy autobus wyjeżdżał z ulicy Gdańskiej na Wileńską. Skutkiem zderzenia pękła w autobusie przednia oś oraz wybita została szyba. Pasażerowie na szczęście wyszli bez szwanku. Auto „Delfin" zostało stosunkowo nieznacznie uszkodzone.

Tegoż dnia na ulicy Legjonowej, naskutek nagłego spadnięcia koła, omal że nie wywrócił autobus komunikacji zamiejskiej, kursujący na linji Wilno —Grodno.

W czasie wypadku wybite zostały w autobusie trzy szyby. (c).

WYBUCH GAZU KLOACZNEGO.

Wczoraj wieczorem w czasie oczyszczania jamy kloacznej przy ulicy Mickiewicza 8 wydarzył się niecodzienny wypadek. W chwili kiedy jeden z pracowników asenizacyjnych zajrzał z zapaloną świecą w ręku do wnętrza dołu nastąpił wybuch gazów w czasie którego nieszczęśliwy robotnik Wl. Tereszko (Nowopoplawska 26) odniósł bardzo poważne obrażenia twarzy, rąk i klatki piersiowej.

Przewieziono go w stanie poważnym do szpitala Św. Jakóba.

Pożar gazów zlikwidowała straż ogniowa.

DROGO ZAPŁACIŁ.

Niejaki p. P. stały mieszkaniec Wilna zameldował policji, iż w czasie pobytu w jednym z domów schadzek został mu wykradziony portfel zawierający 75 zł.

W wyniku dochodzenia zatrzymano właścicielkę „domu" Rebekę Szapiro oraz niejaką Weronikę Wernowską. Pieniędzy narazie nie odnaleziono. (c)

OKRADZENIE MIESZKANIA.

Ubiegłej nocy nieujawnieni złodzieje przy pomocy podrobionego klucza przedostali się do mieszkania Rebeki Kukus zam. przy ul. Kijowskiej 22 i skradli stamtąd 6 sukien, bieliznę oraz inne rzeczy na ogólną sumę ponad 400 zł.

Dwóch podejrzanych o dokonanie tej kradzieży policja zatrzymała. (c)

BOGATY PLON REWIZJI NOCNEJ.

Nocy wczorajszej policja przeprowadziła rewizję lokalu przy ul. Nowogródzkiej 4. Rewizja dała nadspodziewanie bogaty materjał kompromitujący. Ujawniono olbrzymi skład wywrotowej bibuły komunistycznej w ilości 3000 proklamacyj agitacyjnych, przyszykowanych dla kolportażu w związku z kilku rocznicami komunistycznemi, jakie przypadają w przyszłym miesiącu.

Znowu utonięcie na plaży zwierzynieckiej

Ilość ofiar pochłoniętych przez Wilję w bieżącym sezonie kąpielowym rośnie z dnia na dzień. Wczoraj znowu wpobliżu plaży zwierzynieckiej zanotowano wypadek utonięcia młodego człowieka.

Tym razem ofiarą nienasyconej tego roku Wilji, padł 19-letni Stanisław Makowski zam. przy ulicy Kopanica 14.

W dwie godziny po wypadku jeden z kąpiących się wpobliżu tartaku Szapiry, wydobył z wody zwłoki St. Makowskiego, które poznane zostały przez nieszczęśliwą matkę.

Pozatem w ciągu dnia wczorajszego zanotowano na Wilji jeszcze kilka wypadków tonięcia, które na szczęście nie zakończyły się tragicznie. (c).

E. KOBYLIŃSKA 3

ZŁOTE SCHODY.

W ciemnawej kuchence młodzi szeptali prędko z minami urodzonych konspiratorów... Bo to Walne Zebranie Związku... Adres ten sam... Ale oto jeszcze jedno... Duża paczka... Nowe numery „Jutra". Należy parę dni przechować. W piątek zgłosi się po bibułę Wydra.

Ludka uśmiecha się do bronzowych oczu dobrze zbudowanego studenta i niepomna już rozmowy z ciotką wzięła z rąk zziębniętych ciężki pakunek, gdy na widowni zjawiła się bardziej niż zwykle rozczochrana pani Olesia.

— Za pozwoleniem pana kawalera — rzekła napiętym do niemożliwości głosem. Niech kawaler zabiera sobie to paskudztwo. A jak nie, to ja znowu w piecu tem napalę.

— Ja — proszę pani — nie wiedziałem.

— To teraz pan wie? Proszę! zawołała, wyrywając Ludce niebezpieczne zawiniątko — niech pan wyrzuci to do Fontanki, czy tam jak, ale do mego domu przynosić nic nie pozwalam. Ja na stare lata do turmy wsadzić się nie dam, a i Ludy zgubić z powodu jerundy nie pozwolę.

— Co do mnie, to o tem pomówimy później — obudziła się nagle Ludka. Przepraszam was, Gustawie. Nie moja to wina.

— Trudno! tu niema miejsca na osobiste obrazy. Ciotka pani ma swoje prawo. A więc dowidzenia...

Luda oparła się plecami o podartą ceratę zimnych drzwi, buntując się w tej chwili przeciw towarzystwu uprzykrzonej ciotki...

Zapragnęła duszą całą własnego maleńkiego kącika. Nie było tu gdzie się przytulić. W tej chwili wczesny mrok osnuł kuchnię brudnawą pajęczyną. Przez zamazane szyby okna widać było kupę błota które młodszy stróż Saszka zbierał na łopatę. Na chwilę rozpłaszczył na mętnem szkle czerwony koniec nosa, zaglądając do wnętrza. Ludka objęta chłodem, którym wiało od okna, usiadła na krzywym stołku i uważnie rozglądała się po kuchni, jakby widząc ją po raz pierwszy. Patrzyła na czarny piec kuchenny, na niedomyte garnki, popękaną podłogę i talerz z resztkami gęsi, których nie pojadła delikatna Markiza. Podniosła oczy na żółtawy, zlekka okopcony sufit i rzekła bezmyślnie.

— Tak... tak... To jest nasze życie?

A jeżeli to... więc gdzie tu jest piękno?

ROZDZIAŁ II.

— Chwała Bogu, że Wiktora niema, a to by on zupełnie rozstroił się, biedaczek, od twojego płaczu. I czegoż się tak rozjechała? Luda! Luda! uspokój się... Może herbatki wypijesz z konfiturami?

— Nie!... odezwał się stłumiony głos, ale twarz nie podniosła się, niby wrośnięta w mokrą od łez poduszkę.

— Nie to nie! Nie padać że mnie na kolana przed tobą? Przestań ty raz duraka walać. Lepiej usiądź i pomówimy rozsądnie.

— Na nic to się nie przyda! zawołała Ludka z taką rozpaczą, że starsza pani spojrzała na nią uważniej.

— Co tobie? Czyś ty z powodu tego studenta z papierami? Rzuć!

— I z tego powodu i z innych — ach Boże mój, poco mówić, kiedy nie zrozumiemy się nigdy — i dziewczyna usiadła, opierając załamane ręce na kolana. Była taka wątła i delikatna, a podkówkę dziecięcych ust wygiął taki smutek, że twarz ciotki skurczyła się, niby zmięta płachetka i pani Olesia beknęła na cały pokój ustalonym już swoim zwyczajem. Ludka spojrzała bezradnie, czuła bowiem, że należałoby coś teraz uczynić, a trudno było tak odrazu przeskoczyć od rozpaczy do roli pocieszycielki. Zawodzenie ciotki stawało się naprawdę przenikające. Zaniepokojona Markiza wskoczyła na jej kolana i różowym noskiem starała się podważyć łaskawe ręce, które teraz tak uporczywie do twarzy przylgnęły, a stały się takie twarde i od łez wilgotne.

— Odejdź ty, kocia morda! Wyłkała ciotka. Albo nie! chodź, chodź tu. Markizeczka. Jednaś ty mnie na świecie pozostała. Wyparła się mnie córka mego brata, mego jedynego brata. O, bracie mój, bracie, czemuś ty mnie porzucił, sierotę?

— Ale ja się cioci nie wypierałam! ciotuniu, ciotuniu! przestraszyła się Ludka, rzucając się do pani Olesi.

Ta ją złapała namiętnie w objęcia i tak przytulone w uścisku rozpłakały się jeszcze bardziej.

Szeptały coś sobie i całowały się gorąco, jakby się przepraszając za to, co jeszcze sobie złego wyrządzą mimowoli, a czego się napewno nie da uniknąć.

— Cioociu, może ja lepiej zamieszkam gdzieindziej? Można się postarać o posadę nauczycielki przy szkole Katedralnej?

— Co ty? Co ty? Dziecko moje! Przecież ty niepełnoletnia. A jakże ty wszystko na głowę weźmiesz i kursa swoje i zajęcia? Za nic!

— Bo, widzi ciocia — mnie tak przykro.

— Przykro, nie przykro — a ja przysięgłam ciebie dopilnować. Jak już ojciec wasz umarł, to odrazu wiedziałam, że będziesz u mnie. Jerzy sobie poradzi, o, to głowa! I teraz taka dobra kondycja jemu wpadła. On chłopiec z rozsądkiem i — zobaczysz — że panem zostanie. A ty... chuchro! Ledwie doczekałam, żebyś ty „atestat" w Wilnie dostała — bo tęskno mnie było do córki. Choć i u ciotki Walerci tobie też dobrze było w Wilnie a?

— Dobrze.

— Jaż tobie — zdaje się — też krzywdy robić nie daję. Co mogę, to robię. Bóg da, może Wiktor więcej zarabiać zacznie, to i pokoik będziesz miała. I na bal ciebie poprowadzę — rzuć ty tylko głupstwa swoje, córeczko. Na kursach też dowiedzieć się mogą.

— Cioociu! przecież to sprawy polskie... Czyż można tak wytrzymać, ręce założyć? A mój dziadek? Ciocia mówi: car-gołąbek... A przecież ojciec cioci...

— Ty mnie ojca mego nie wspominaj. A on czy o nas pamiętał? Rzucił nas i poszedł na to swoje powstanie. Dwa lata wtedy miałam. Mój brat rok tylko. Zgubił nas ojciec na wieki. Sam zginął. Folwark spalili. Matkę wygnali. Biła się ona — biedaczka — jak ryba o lód. Akuszerją zarabiała. Ale delikatna była, pańskie dziecko. Nie wytrzymała. Umarła. A my jak te dwie bylinki zostali, sieroty nieszczęsne. Ani bliskich krewnych, ani nikogo... Musiałam iść do szwaczki na naukę, choć lat dwanaście tylko miałam, a Jaś poszedł do stolarza. Biło nas życie, poniewierało. Teraz dorosła już jesteś, lat osiemnaście tobie, to i wysłuchać historji mojej już możesz...

Bo to... pohańbił mnie mąż mojej pryncypałowej —...dziecko miałam. Ale dziecko było takie śliczne i ciche, że nie żałowałam niczego. Do magazynu ze sobą go brałam. Panny go pieściły, on bawił się gałgankami i wołał do mnie: panna Olesia! I umarł... umarł... Ciotka załkała krótko i otarła łzy fartuchem.

— To mnie chciało się precz z tego kraju smutnego, gdzieindziej, gdzie może szczęśliwsze są ludzie. Namówili mnie do Petersburga. Pojechałam. Oświadczył się o mnie Ignatjew, urzędnik z kaznaczejstwa. Moskal. Ale mnie ta Polska nienawistna była. Same tam groby. A mnie życia chciało się... śmiechu. No i poszłam. Miszka mój dobry był chłop, tylko pjanica gorzki. Ale jak trzeźwy — anioł nie człowiek. Kochał on mnie, kochał! Jak niedziela, to cały dzień w łóżku my leżeli. Przyjdzie kto do nas, to posługaczka w drzwi krzyczy: nie przeszkadzajcie, państwo śpią ze sobą. Takżeśmy się kochali...

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.